

PARTNERZY WYDANIA:



Nadchodzą elektryzujące nowości Hyundai.

KONA już od
65 200 zł



KONA

KONA Hybrid

KONA Electric

Nadchodzi przyszłość

Hyundai KONA, KONA Hybrid i KONA Electric wprowadzają Cię w kolejny etap rozwoju motoryzacji. Hyundai KONA przyciąga wzrok stylistyką i wzbudza emocje, KONA Hybrid łączy dynamiczną i ekonomiczną jazdę, natomiast KONA Electric to czysto elektryczny napęd i zasięg 449 km. A do tego m.in: system nagłośnienia KRELL, wyświetlacz Head-up display, rozwiązania pozwalające na łączność ze smartfonem i ładowanie bezprzewodowe. Przygotuj się na elektryzujące wrażenia.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168
tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Prezentowana cena jest rekomendowaną, promocyjną ceną detaliczną brutto i dotyczy modelu KONA 1.0 T-GDI 6MT 2WD (120 KM) Classic Plus z roku produkcji 2019 o zużyciu paliwa od 6,2-6,6 l/100 km średnio we wszystkich fazach i emisji CO₂ od 142 do 149 g/km i nie wyklucza wprowadzenia promocji dealera. Promocja obowiązuje od 01.01.2020 do odwołania lub wyczerpania zapasów. Samochody prezentowane w reklamie to: KONA 1.0 T-GDI 6MT 2WD (120 KM) Premium o zużyciu paliwa i emisji CO₂ jak wymienione powyżej, KONA Hybrid 1.6 GDI 6DCT 2WD (141 KM) Premium o zużyciu paliwa 5,0 do 5,4 l/100 km średnio we wszystkich fazach i emisji CO₂ od 90 do 99 g/km oraz Kona Electric 64 kWh w wersji Platinum o zużyciu energii 15,4 kWh / 100 km i zerowej emisji CO₂. Prezentowy zasięg dotyczy modelu KONA Electric 64 kWh. W przypadku pojazdów, którym udzielono homologacji typu zgodnie z WLTP, najniższe i najwyższe wartości powinny odzwierciedlać wartości nowych samochodów osobowych dostępnych na rynku zapisane w świadectwach zgodności.




ROZBUDOWA KANALIZACJI SANITARNEJ W STARYM SĄCZU

www.machnik.pl



33-380 Krynica-Zdrój Mochnaczka Wyżna 118
Tel: 18 476 17 46 | fax: 18 447 87 05 | e-mail: sekretariat@machnik.pl

**RENAULT**
Passion for life

Nowe Renault CAPTUR

SUV Renault

Już od
599 zł/mies. (RRSO 6,49%)
Z przedłużoną gwarancją i przeglądami



Prezentowana rata 599 zł dotyczy wersji Zen z silnikiem TCE 100 w kredycie EASY BOX na okres 2 lat, przy przebiegu rocznym 15 000 km i wpłacie własnej klienta 20%, i zawiera przedłużoną gwarancję z przeglądami Easy Service na 4 lata lub do 60 000 km w promocyjnej cenie. Umowa serwisowa Easy Service z obsługą okresową, Renault Assistance oraz dodatkową ochroną Formuła Non Stop jest zawierana na okres 4 lat lub do osiągnięcia 60 000 km przebiegu w zależności od tego, co nastąpi pierwsze (w tym 2 lata gwarancji fabrycznej producenta bez limitu kilometrów). Podana cena promocyjna jest ważna w ciągu 3 miesięcy od chwili wydania Nowego Renault Captur. Należy zapoznać się z Ogólnymi Warunkami Umowy Serwisowej dostępnymi u Autoryzowanych Partnerów Renault. W umowie Easy Service można rozszerzyć czas trwania i przebieg za dodatkową opłatą. Kredyt oferowany jest przez RCI Banque Spółka Akcyjna Oddział w Polsce i dostępny u pośredników kredytowych wykonujących czynności faktyczne związane z zawieraniem umów kredytowych na podstawie umowy z RCI Banque Spółka Akcyjna Oddział w Polsce z siedzibą w Warszawie. Stan oferty na 24.01.2020 r. Szczegóły w salonach. Wartości zużycia paliwa dla modelu Nowe Renault CAPTUR, w zależności od wariantu i wersji, wynoszą w cyklu mieszanym od 4,7 do 6,5 l/100 km, a emisja CO₂ od 124 do 147 g/km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie i emisja CO₂ zostały określone zgodnie z procedurą WLTP. Podane wartości mogą się różnić od rzeczywistych, na które wpływają m.in. styl i warunki jazdy, dodatkowe wyposażenie samochodu zainstalowane po rejestracji pojazdu, jego stan techniczny. Sprawdź szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Renault lub na stronie wltp.renault.pl. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie renault.pl.

Renault zaleca

renault.pl**AUTO SPEKTRUM Sp. z o.o.**

ul. I Brygady 2, 33-300 Nowy Sącz

tel. 18 447 70 04

www.autospektrum.pl



GRAND[®]
od 1984r.

GRAND powstał w 1984r. jako zakład ślusarski. Kolejne inwestycje w jakość, potencjał i kompleksowość pozwoliły na zbudowanie solidnej i rozpoznawalnej marki godnej zaufania.

Dzisiaj firma GRAND oparta jest na 4 solidnych fundamentach:

PRODUKCJA

OBRÓBKA METALU CNC

Tel. (+48) 18 441 70 56

email: zapytania@grand200.pl

USŁUGI BUDOWLANE

GENERALNE WYKONAWSTWO INWESTYCJI

Tel. (+48) 18 441 70 56

email: biuro@grand200.pl

TURYSTYKA

GRAND CHOTOWA HOTEL*** SPA&RESORT

Tel. (+48) 14 670 65 00

email: repcja@grandchotowa.pl

SPRZEDAŻ PALIW

STACJA PALIW ORLEN BARTKOWA-POSADOWA

Tel. (+48) 18 444 32 47

email: orlen@grand200.pl

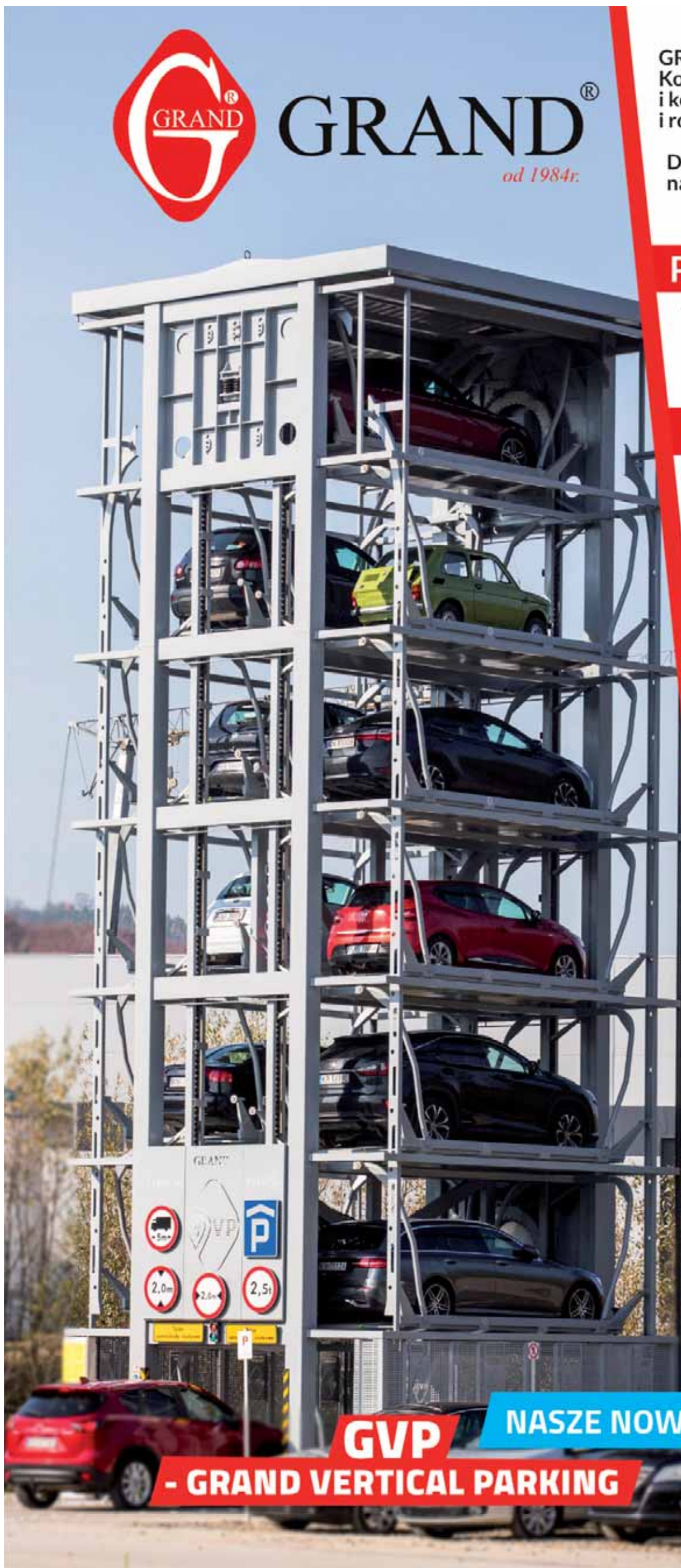
www.grand200.pl

NASZE NOWE PRODUKTY

GVP

- GRAND VERTICAL PARKING

**BASENY
ZE STALI NIERDZEWNEJ**



www.dts24.pl GAZETA O MOTORYZACJI

dts SAMOCHODÓWKA

DOBRY TYGODNIK SĄDECKI

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 13-14 (490-491),
26 marca 2020

Kolejny numer DTS ukaże się 7 kwietnia



Tadeusz Tański – ekscentryczny patron szkoły

» str. 9



Twój portal codziennych
dobrych informacji

**Historia Zespołu Szkół Samochodowych
i wspomnienia absolwentów** » str. 5-18

Genialni Lokalni Globalni » str. 20

Jak wirus po Sączu szalał » str. 29

**Marszałek Kozłowski: Kryzys
pozostawi ślad** » str. 31

Sądecki pamiętnik czasu zarazy » str. 33

Dobrze przeżyć czas epidemii » str. 35

REKLAMA

KROWN

**ZABEZPIECZENIA
ANTYKOROZYJNE**

■ zabezpieczenie podwozia
i profili zamkniętych już od 670 zł



www.krown.pl NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB) 723 818 780



**ZNIŻKA
100 zł***

* ważna do 30.04.2020 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

PROMOCJA
tylko teraz bez dopłaty!

Innowacyjna
technologia
zgrzewania
V-STAR tylko w
Tradycji!

OKNA I DRZWI

Firmowy Salon Sprzedaży
ul. Elektrodowa 47, Nowy Sącz
tel. (+48) 18 440 00 14 www.tradycja.biz



Z ARCHIWUM JERZEGO CEBULI



FOT. JERZY CEBULA

Lipiec 1988 roku, Dąbrowa. Przejazd do Gródka nad Dunajcem (dawniej Kobyłe Gródek) zamknięty, choć na drodze ruch ogromny. To kolejne już eliminacje Mistrzostw Polski Wyścigów Górskich. Na zawody zjechali zawodnicy z całej Polski. Emocje ogromne, bo trasa z Dąbrowy do Kurowa nie należy do łatwych. Tłumy kibiców oklaskują kierowców. Aplauz wzbudza jazda samochodami wyścigowymi, jak i „maluchami” przystosowanymi do większych szybkości. Dzisiaj to już historia. Podobnie jak jeszcze nie tak dawno rozgrywane na obwodnicy Nowego Sącza od Białego Klasztoru do ówczesnego Reala OS-y (odcinki specjalne). (JC)

WYSZPERANE

Bezcenny fiat

Pewien obywatel Nowego Sącza (możemy zdradzić, że jego nazwisko codziennie pojawia się w lokalnej prasie) [śp. Daniel Weimer – przyp. DTS], otrzymał w 1975 r. w prezencie samochód. Wujek ze Stanów kupił sobie na wakacje w Polsce małego fiata 127, pojeździł dwa miesiące i podarował chrześniakowi. Ten miał nawet sporo dobrych chęci, by z samochodu korzystać, ale musiał najpierw zrobić prawo jazdy. Żeby w tym czasie auto nie mokło na deszczu, wybudował dla niego garaż i tak minęło 20 lat! W 1995 r. nasz bohater zorientował się, że auto nie będzie mu jednak potrzebne, bo za kierownicę go nie ciągnie (prawa jazdy zrobić nie zdążył) i niemal nieużywane wystawił na sprzedaż. Dostał za nie 5 mln starych złotych, co „Marginalkom” wydaje się ceną zbyt niską, zważywszy, że auto miało przecież minimalny przebieg, a przyzwoity górski rower kosztuje dwa razy więcej.

„SĄDECKIE MARGINALKI” 1998 R.

KARTKA Z KALENDARZA

26 marca

1990 – ukazał się ostatni numer tygodnika „Dunajec” – wydawanego od 1979 r. „Dunajec” (jako tygodnik od 18 października 1980 r.) był organem nowosądeckiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a jego założycielem i redaktorem naczelnym był Adam Gorzałek.

27 marca

1998 – w Stróżach k. Grybowa została powołana do życia Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym. Inicjatorem jej powstania był tamtejszy działacz samorządowy i społeczny Stanisław Kogut, w późniejszych latach senator RP.

28 marca

1551 – król Zygmunt Stary pozwolił Nowemu Sączowi na zbudowanie młyna na Kamienicy pod murami miasta. Tego samego dnia 15 lat później położono kamień węgielny pod budowę miasta Valetta, dzisiaj stolicy Malty.

29 marca

1378 – król Ludwik Węgierski nadał sądeczanom przywilej wolnego od cła spławiania towarów Dunajcem i Wisłą do Prus.

30 marca

2020 – rusza Tydzień Dobrych Uczynków, pod hasłem „Co dziś zrobisz DOBRE-GO?”, organizowany przez Stowarzyszenie Sursum Corda. Wolontariat, bezinteresowny uśmiech, zaangażowanie się w wartościową inicjatywę, wsparcie wybranej organizacji dobroczynnej lub przekazanie 1 procent podatku – to konkretne działania, które może zrobić każdy, by żyło się nam wspólnie lepiej.

31 marca

1914 – urodził się w Nowym Sączu Jerzy Iszkowski – lotnik, cichociemny, współtwórca Aeroklubu Podhalańskiego, inicjator budowy lotniska w Łososinie Dolnej. Przez komunistyczny sąd skazany na karę śmierci za udział w dowództwie AK – wyroku nie wykonano. Zmarł 29 sierpnia 1962 r. w Krakowie.

1 kwietnia

1932 – rozporządzeniem Rady Ministrów z 4 grudnia 1931 r. przestał istnieć powiat grybowski.

2 kwietnia

1914 – w Jabłonicy Polskiej k. Brzozowa urodził się Władysław Gurgacz. Po II wojnie światowej m.in. kapelan szpitali w Gorlicach i Krynicy oraz Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej – zbrojnego oddziału antykomunistycznego. Zatrzymany przez Urząd Bezpieczeństwa i skazany na śmierć w pokazowym procesie stalinowskim. Rozstrzelany w Krakowie 14 września 1949. W Beskidzie Sądeckim od lat odbywa się Rajd Górski im. ks. Gurgacza, wiodący miejscami związany – mi z partyzancką posługą kapłana.

3 kwietnia

2011 – ukończono budowę Miasteczka Galicyjskiego będącego częścią Sądeckiego Parku Etnograficznego. Jest ono rekonstrukcją galicyjskiej małomiasteczkowej zabudowy z przełomu XIX i XX w. Sądecki Park Etnograficzny zwany popularnie skansenem otwarto 15 września 1975 r. Stało w nim wówczas 26 obiektów.

4 kwietnia

1907 – w Nowym Sączu przy ul. Młyńskiej oddano oficjalnie do użytku wybudowany rok wcześniej budynek szpitala, zaprojektowany na 92 łóżka. W nowym szpitalu utworzono cztery oddziały: chirurgiczny, wewnętrzny, położniczy i zakaźny. Budynek ten, po kolejnych rozbudowach i modernizacjach, funkcjonuje do dziś.

5 kwietnia

2000 – Roman Kluska sprzedał za 261 mln zł (czyli ok. 65 mln dolarów) pakiet kontrolny Optimusa. Jak głosi legenda, dziesięć lat wcześniej zainwestował w założoną przez siebie w garażu firmę komputerową 12 dolarów.

6 kwietnia

1918 – w Nowym Sączu oficjalnie zatwierdzono zostało Towarzystwo Dramatyczne, czyli teatr amatorski, powstały z inicjatywy Bolesława Barbackiego. W Towarzystwie Dramatycznym odkryto talenty m.in. Zofii Rysiówny i Danuty Szafarskiej. Towarzystwo rywalizowało z Teatrem Robotniczym o względy sądeckiej publiczności. Jednym z najgłośniejszych spektakli był „Kościuszkę pod Racławicami”, w którym wzięło udział 200 aktorów i statystów.

REKLAMA



Wejdź na: www.dts24.pl
Twój portal codziennych wiadomości

dobry tygodnik
sądecki
ts

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz, ul.
Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl, tel. 18 544 64 41, redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Redaktor senior: Jerzy Wideł

Redaguje Zespół: Jacek Bugajski, Monika Chrobak,
Jerzy Cebula, Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamińska, Klaudia Kulak, Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Sekuła

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran, b.baran@dts24.pl

Aneta Buczek e-mail a.buczek@dts24.pl, tel. 570 689 311
Beata Ziemia, b.ziemia@dts24.pl, tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie: Piotr Płachta, tel. 602 522 291

Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia
Drukarnia Sosnowiec.

Na początek

„Samochodówka” – sądecka specjalność

Jeśli ktoś się zdziwi, że w czasach światowej epidemii poświęcamy motoryzacji niemal całe wydanie gazety – jakby nie było dziś ważniejszych tematów – to mamy na to tylko jedną odpowiedź. Jeszcze kilka miesięcy temu każdy z nas planując najbliższą przyszłość, zupełnie inaczej ją sobie wyobrażał. Dla każdego całkiem inne sprawy miały być dzisiaj najważniejsze. My zakładaliśmy, że w kwietniu Nowy Sącz będzie żył m.in. jubileuszem jednej ze swoich najważniejszych szkół, czyli popularnej „Samochodówki”. Dlatego DTS poważnie traktując swój patronat nad tym wydarzeniem, starannie się do niego przygotował. Nie wyobrażamy sobie zatem, żeby wiele tygodni naszej pracy wyrzucić do kosza. Poza tym chcemy, żeby wydanie „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” poświęcone motoryzacji w lokalnym wydaniu, było również sygnałem, że pomimo bardzo trudnej sytuacji, w jakiej się wszyscy znaleźliśmy, wokół nas toczy się normalne życie, nawet jeśli dzieje się to w bardzo okrojonej wersji



Lata 50. Dodge – szkolna Nauka Jazdy

Jeśli na początku XX wieku mówiono o Nowym Sączu, że to miasto kolejarzy, to o drugiej połowie minionego stulecia można byłoby powiedzieć, że to miasto samochodziarzy. Motoryzacja za sprawą założenia popularnej „Samochodówki” stała się sądecką specjalnością. Tradycje istniały, bo w Nowym Sączu montowano Fordy już 20 lat przed założeniem szkoły, o czym

przypominamy w naszym tekście sprzed kilku lat. Podobno niewiele zabrakło, by oprócz szkoły wybudować tu fabrykę części samochodowych. Nie ma dzisiaj sensu popuszczanie wodzy fantazji i snucie wizji, jak niewiele brakło, by Nowy Sącz stał się polskim Detroit. Na pewno jednak w dobie eksplozji motoryzacji, ukończenie tej szkoły stało się marzeniem wielu chłopców. To

działało na wyobraźnię. Dzisiaj nie trzeba być mechanikiem, by cieszyć się swoim samochodem. Nie trzeba, bo pewnie nie da się samemu usuwać usterek w silniku. Bardzo wielu mężczyzn zachowało jednak coś z chłopięcych marzeń o swoim samochodzie, który jest – a jakże – lepszy od innych.

Co ciekawe i czasami zapomniane, Nowy Sącz był i pozostał

jedynym miastem w Małopolsce, w którym funkcjonuje taka szkoła. Siłą rzeczy wielotysięczna rzesza jej absolwentów ma związane z nim wspomnienia i osobiste historie, które warto, by ocalić je od zapomnienia. Chcemy przynajmniej w jakiejś części opowiedzieć Państwu historię „Samochodówki” i ludzi z nią związanych.

WYDAWNICTWO DOBRE

REKLAMA

WWW. TISBUD .pl

Kursy UDT, SEP, Spawania, Operatorów

/tisbudpl

606 793 588

SKUP KATALIZATORÓW MONOLITU, FILTRÓW DPF

TEL. 18 446 88 78
www.euro-tradex.com

ETG

Euro
Tradex
Group

DOMY

Długoszowskiego / Jamnicka

od 3589zł
(+8% VAT /m²)www.dommarzen-ns.pl **608 586 853**www.pwsz-ns.edu.pl [pwsznews](#)PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
w NOWYM SĄCZU**GÓRY**  **PWSZ**
PRAKTYCZNYCH
MOŻLIWOŚCI**REKRUTACJA NA STUDIA**

CERTYFIKOWANY SERWIS BLACHARSKO LAKIERNICZY!

- Kompleksowe naprawy powypadkowe samochodów
- Bezgotówkowe rozliczenia szkód
- Pomoc drogowa dostępna 24h
- Samochody zastępcze osobowe i dostawcze
- Pomoc w załatwianiu formalności powypadkowych
- Naprawy szkód gradowych
- Usuwanie wgnieceń bez lakierowania
- Renowacja oraz konserwacja powłok lakierniczych
- Usługa Door to door odbiór oraz odwóz samochodu po naprawie

**Łukasz Kmiotowicz****33-300 NOWY SĄCZ
UL. WĘGIERSKA 235****TEL. 18/4444 888****HOLUJEMY, NAPRAWIAM BEZ GOTÓWKI ROZLICZAMY!**

Jubileusz

Miejsca, czasy i ludzie, których się nie zapomina



FOT. JERZY CEBULA

DARIUSZ KRUPA – prezes Stowarzyszenia „Sądecka Samochodówka”

Osobiście

Dla mnie osobiście „Samochodówka” to ludzie, którzy pisali karty historii tej znamienitej szkoły z tradycjami. Motto opasłego albumu – monografii szkoły, wydawanej z okazji Jubileuszu przez Stowarzyszenie „Sądecka Samochodówka” brzmi: „Są miejsca, czasy i ludzie, których się nie zapomina...”.

Miałem okazję poznać, uczyć się pod kierunkiem tych ludzi, a potem z nimi współpracować. Sam jestem absolwentem sądeckiej Samochodówki, byłem jej nauczycielem, a teraz współpracuję ze szkołą z racji pracy zawodowej. W tych trzech rolach zawsze spotykałem ludzi z pasją, uczących młodych ludzi z zaangażowaniem, na wysokim poziomie zawodowym, bardzo dobrych wychowawców, opiekunów, przyjaciół młodzieży. To ludzie tworzą tę atmosferę, tę szkołę – są jej twarzą, wizerunkiem.

Samochodówka dla mnie to koledzy ze szkolnej ławki, niejednokrotnie prawdziwi przyjaciele do dzisiejszego dnia, to charyzmatyczni nauczyciele, którzy wpoili mi zamiłowanie do motoryzacji, umiłowania polskiej przyrody, turystyki, sportu, nauczyli patriotyzmu i historii kraju ojczystego, to również uczniowie. Zawsze lubiłem kontakt z uczniami, którzy są nierozdzielnie z nimi, podmiotowym elementem szkoły. Niektórzy z nich pracują u mnie w firmie.



Jubileusz

Szkola to również miejsca i czasy, których się nie zapomina. Jubileusz 65-lecia powstania Zespołu Szkół Samochodowych, I Zjazd Absolwentów to doskonała okazja do przypomnienia tych czasów, wspomnień, podsumowań tych szkolnych jak i osobistych. Jubileusz to możliwość spotkania swoich kolegów, przyjaciół, uczniów i nauczycieli. Spojrzenia wstecz, zrobienia „rachunku sumienia”. Wspomnienia te są różne: wesołe, anegdotyczne, ale i też bardziej poważne – lekcje, zawody sportowe, praktyki zawodowe, olimpiady, wybieżki, apele – czyli zdarzenia i miejsca. Warto do nich wracać.

Absolwenci

Dzięki tym wszystkim czynnikom działającym łącznie w ciągu 65 lat, pojawia się tysiące absolwentów. Ludzi przygotowanych do życia i zawodu. Może początkowo brak im doświadczenia, ale mają tę pasję, tę smykalkę, tę zaradność sądecką, która pozwala osiągać sukcesy życiowe. Dla jednych

to rodzina, dom, praca zawodowa. Dla innych to własna firma, biznes i sukces zawodowy. Wielu oddało się pracy naukowej, a niektórzy tak ją kiedyś wrócili do swojej szkoły jako nauczyciele. Ale wszyscy na pewno są wyjątkowi, wpisują się, wręcz tworzą nasz sądecki krajobraz gospodarczy, kulturalny i społeczny.

W związku z aktualną sytuacją związaną z rozprzestrzenianiem się koronawirusa I Zjazd Absolwentów oraz imprezy towarzyszące Jubileuszowi 65-lecia zostają przesunięte na inny termin (wstępnie na październik)

OPRAC. JOMB

PRZECZYTAJ TEŻ ROZMOWĘ
Z DYREKTOREM ANDRZEJEM GÓRĄ
I PREZESEM DARIUSZEM KRUPĄ



ANDRZEJ GÓRA,
dyrektor Zespołu Szkół
Samochodowych
im. Tadeusza Tańskiego
w Nowym Sączu

Jubileusz

Jubileusz 65-lecia „Samochodówki” to uroczystość nawiązująca do powstania w Nowym Sączu w 1955 r. Technikum Samochodowego, jako jednej z 9 szkół tego typu w Polsce, tego okresu. Dziś to święto wszystkich absolwentów, nauczycieli emerytowanych, nauczycieli, uczniów i pracowników Zespołu Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego. Będzie to pierwszy raz w historii, kiedy podczas Jubileuszu i zjazdu absolwentów wspólnie spotkają się absolwenci, nauczyciele oraz młodzież.

Absolwenci

Absolwenci „Samochodówki” są wizerunkiem historii naszej szkoły, możemy spotkać ich w wielu miejscach w kraju i na świecie, pracujących nie tylko w branży samochodowej ale także w wielu innych zawodach np. policjanci, strażnicy miejscy, strażacy, celnicy, księża, nauczyciele, biznesmeni, dyrektorzy różnych placówek, ludzie kultury itp. Wszyscy bardzo ciepło i miło wspominają szkołę, wspierają ją i wracają do niej podczas spotkań klasowych.

Osobiście

Dla mnie osobiście „Samochodówka” to szkoła, którą ukończyłem, obecne miejsce pracy, w którym wspólnie z nauczycielami kontynuujemy tradycje szkolne oraz przekazujemy wiedzę i umiejętności nowym pokoleniom młodzieży w branży mechaniczno-samochodowo-transportowej.



Wycieczka do Gdańska



Remont klasy w wykonaniu uczniów



Dariusz Krupa jako nauczyciel w klasie

ZDJĘCIA: Z ARCH. D. KRUPY

REKLAMA

HUZAR
Polskie Stacje Paliw
STARY SĄCZ
CYGANOWICE 100

STACJA PALIW HUZAR

**DOBRE PALIWO
W NORMALNEJ CENIE**

18 446 16 04 www.autoszewczyk.pl

Szewczyk
FIRMA MOTORYZACYJNA

NOWY SĄCZ UL. PAPIESKA 11A
GOŁKOWICE DOLNE 181
NOWA WIEŚ 203

18-440-46-15
18-440-75-74
18-440-05-51

geometria 3D



Od Gastronoma do Samochodówki



Dyrektor Leopold Jawor przekazuje sztandar uczniom. Sztandar z rąk dyrektora odebrał uczeń II b TS Roman Krzan. Obok dyrektora stoją: po lewej – mgr Józef Czyżowski, po prawej – mgr Józef Plechta



Klasa IS w budynku przy ul. Jagiellońskiej

65 lat temu podjęto decyzję o budowie w Nowym Sączu fabryki części samochodowych. Choć inwestycji nigdy nie zrealizowano, pokłosiem jej planów jest do dziś istniejący i cieszący się popularnością wśród młodzieży – szczególnie jej męskiej części – Zespół Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego. Co ciekawe, rodowód placówki wywodzi się z... Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna istniała na terenie Nowego Sącza od 1952 r., a od 1953 r. również Technikum Gastronomiczne. Swoją siedzibę miała przy ul. Grodzkiej 34 (tam, gdzie dziś urzęduje „Ekonom”). Jak czytamy w kronice szkoły, zajęcia odbywały się w salach „nielekcyjnych,

a jedynie, w miarę możliwości, do tego celu dostosowanych”. Dyrektorem szkoły był Tadeusz Hodakowski. To dzięki jego staraniom udało się utrzymać placówkę, kiedy w czerwcu 1954 r. MHW wstrzymało nabór, oświadczając, że zgodnie z planami państwa szkoła ma być zlikwidowana. Przez rok wydeptywał ścieżki w ministerstwie, szukając sposobu na ocalenie szkoły. Taka sposobność nadarzyła się, gdy Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotnictwa zaczęło rozpatrywać możliwość utworzenia w regionie technikum samochodowego. W dalszej perspektywie rozważano bowiem tu budowę fabryki części samochodowych.

Grypa azjatycka

Hodakowski w Warszawie skutecznie przekonywał, że

szkoła powinna powstać właśnie w Nowym Sączu. MTDiL w 1955 r. przejęło więc majątek Technikum Gastronomicznego oraz młodzież, która mogła dzięki temu ukończyć szkołę. W czerwcu ogłoszono nabór do powstającego Technikum Samochodowego. Skuteczna propaganda w radiu i prasie pozwoliła na otwarcie czterech klas. Warunkiem jednak ich utrzymania było znalezienie odpowiedniego lokalu. Ten przy ul. Grodzkiej nie spełniał bowiem żadnych standardów. W pierwszym roku istnienia nowej szkoły, liczącej cztery klasy „Samochodówki” i trzy „Gastronoma”, uczniowie uczyli się na dwie zmiany, w – jak donosi kronika – „straszliwej ciasnocie”. Do znalezienia właściwego lokum zobowiązano Radę Miejską, „[...] a tymczasem MRN nie

DYREKTORZY ZESPOŁU SZKÓŁ SAMOCHODOWYCH IM. INŻ. TADEUSZA TAŃSKIEGO

Tadeusz Hodakowski (1955–1965)
Zenon Potoczek (1962–1975)
Leopold Jawor (1975–1976)
Krzysztof Zabża (1976–1982)
Włodzimierz Skórski (1982–1990)
Andrzej Dąbrowski (1990–2005)
Stanisław Bąba (2005–2008)
Andrzej Góra (od 2008)

REKLAMA



Wejdź na: www.dts24.pl
Twój portal codziennych wiadomości

**ZAPRASZAMY
DO NOWEGO SALONU**

WIKAR Nowy Sącz, ul. Węgierska 168
Tel: 18 414 04 20 www.nissan.wikar.pl



Innovation
that excites

mogła się zdobyć na przydzielenie jakiegos locum na nową szkołę – choć w perspektywie za tą szkołą stała budowa fabryki części samochodowych” – czytamy w szkolnej kronice. Znow więc na nauczycieli i młodzież padł błąd strach przed likwidacją placówki. Ostatecznie, po „gigantycznych staraniach”, na rzecz szkoły przekazano budynek po dawnych koszarach przy ul. Jagiellońskiej 84 (dziś siedziba Zespołu Szkół nr 1). Wówczas dopiero „[...] zaczęła się żmudna praca wychowawcza nad męską młodzieżą Technikum Samochodowego. Stale napotyka się trudności wychowawcze, których nie było z dziewczętami” – donosi kronika szkolna. Tam czytamy również, że w marcu 1957 r., zapanowała w szkole epidemia grypy, „[...] skutkiem czego stacja Sanit-Epidem. zawiesiła naszą szkołę na przeciąg dziesięciu dni. Tylko klasy IV-te T. Gastronomicznego nie chorują, bo matura już za 3 tygodnie (...)”. Sytuacja powtórzyła się również w październiku: „Grypa azjatycka nie ominęła i Sącza. Stacja sanitarna zamknęła wszystkie szkoły na przeciąg 10 dni, to jest od 24 X 57 do 4 XI 1957. Po powrocie z tych przymusowych wakacji młodzież dalej choruje, często symuluje. Gorzej, że i Grono Nauczycielskie zaczyna podlegać epidemii. (...)”.

Dwa hektary za cmentarzem

Do budynku, w którym dziś ma siedzibę Zespół Szkół Samochodowych, uczniowie przenieśli się dopiero we wrześniu 1967 roku. Uroczyste otwarcie nastąpiło 4 września. Budowa trwała

kilka lat, a zainicjowała ją wiadomość z Ministerstwa Oświaty, które w 1959 r. oświadczyło, że skłonne jest przyznać szkole 7 mln zł kredytu na rozbudowę Technikum Samochodowego. Rok później ministerstwo przyznało 23 mln zł kredytu na budowę nowej szkoły, przy której miały powstać warsztaty, internat i stacja obsługi samochodów. Miejska Rada Narodowa przydzieliła na to dwuhektarową działkę przy ul. Rejtana, za cmentarzem. „Nareszcie! Po 11 latach nauki w cudzych lub ciasnych budynkach mogliśmy przenieść się do naszej nowej szkoły. Budynek szkolny w teorii w ciągu miesięcy wakacyjnych 1967 roku został wykończony. W internacie nowym już od pół roku mieszka młodzież a budynki warsztatowe jeszcze nie są wykończone” – czytamy w szkolnej kronice.

Patron wynalazca

Wraz z wizją przeprowadzki szkoły do nowego budynku, zrodziła się myśl, aby wybrać dla technikum patrona. „Była to dla nas uroczystość, którą chcieliśmy jakoś uczcić. Dyrektor mgr Zenon Potoczka zaproponował mi, abym wybrał dla szkoły patrona, gdyż znał moje zainteresowania historią motoryzacji. Spośród znanych mi ludzi zasłużonych dla polskiej motoryzacji człowiekiem, który mógłby być wzorem dla młodzieży, był inż. Tadeusz Tański” – czytamy w notatce, jaką sporządził Andrzej Butscher, wieloletni wicedyrektor szkoły i nauczyciel teoretycznych przedmiotów samochodowych. On zajął się również umotywowaniem wniosku do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego o nadanie imienia szkole.

DOKOŃCZENIE STRONA 8



Dyrektor Tadeusz Hodakowski



Matura

WARSZTATY

Budynek warsztatów szkolnych oddano do użytku w 1968 r. Po przeprowadzce do swoich pomieszczeń warsztaty szkolne miały następujące działy szkoleniowe: obróbki skrawaniem, obróbki cieplnej, obróbki ręcznej, dział stolarski, dział szlifierni, dział wulkanizacji opon, tresernia, krawalnia, lakiernia, warsztat elektryczny, stacja obsługi, konserwacja samochodów, silnikownia, zespołownia, diagnostyka. Warsztaty szkolne oferowały: pełną diagnostykę pojazdów, lakirowanie pojazdów, naprawy bieżące i główne, szlify wałów korbowych, bloków i głowic, kursy prawa jazdy A,B,T,D, wynajem autokaru, holowanie pojazdów. Wykonywały także prace ślusarskie, stolarskie, spawalnicze, frezarskie, tokarskie.

REKLAMA

**RABATY
NA PALIWA
CODZIENNIE!**

-5 gr/litr
z kartą VIP

MOYA Nowy Sącz , 33-300, ul. Lwowska 236
GPS: 49.6212600, 20.7435090



FOT. SŁAWOMIR SIKORA

GRONO PEDAGOGICZNE OBECNIE

Stoją, od lewej: Jerzy Kunz, Karol Podmański, Dariusz Śliwa, Bogusław Borzęcki, Jerzy Połomski, Krzysztof Kulig, Andrzej Głęb, Alicja Domagała-Koncewicz, Edyta Dąbrowska, Anna Biel, Ewelina Berezowska, Anna Hycnar-Malicka, Marzena Szczęsna, Marta Bąk, Agata Łoś, Beata Batkowska, Lucyna Kożuch, Mariola Karpel. Leszek Karwala, Kamil Rams, Jerzy Galara, Dawid Zajac.

Siedzą, od lewej: Anna Koział-Ogorzałek, Katarzyna Hebda, Anna Semla, Aneta Sułocha, Marta Tomczyk, Anna Nowak, Aleksandra Jurek, Anna Marzec, Agnieszka Bielec (wicedyrektor), Maksymilian Zieliński (wicedyrektor), Zofia Ogorzały (kierownik Warsztatów), Beata Floryan, Anna Zabrzeńska, Klaudia Podmańska-Szczurek, Iwona Stein.

Stoją w drugim rzędzie, od lewej: Andrzej Miśkowicz, Jan Śliwa, Jan Gadomski, Jan Pajor, Artur Łatka, Zbigniew Opoka, Zdzisław Hajduga (zastępca kierownika Warsztatów), Stanisław Kunicki, Justyna Gaida, Ewa Zielińska, Kinga Potoniec, Monika Skwarczyńska, Arleta Stempin, Piotr Szajewski, Aneta Hajduga, Jarosław Szarota.

Stoją w drugim rzędzie, od lewej: Tomasz Bomba, Wiesław Obrzut, Krzysztof Prokop, Bartłomiej Leśniak, Tomasz Kapturkiewicz, Stanisław Kurzeja, Krzysztof Węglowski, Bogusław Sentyrz, Jarosław Adamczyk, Marek Rżaski, Wiesław Bukowiec, Mariusz Oleksy, Krzysztof Homonick, Grzegorz Ledziński, Krzysztof Van Dessel, Robert Jopek, Janusz Juszczak, Paweł Kożuch, Dariusz Smolarski, Wojciech Fatuła, Tomasz Kądziołka.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 7

Ponieważ postać Tadeusza Tańskiego, wybitnego polskiego konstruktora, inżyniera mechanika i wynalazcy, była zupełnie zapomniana – jego nazwiska trudno było szukać w encyklopedii – Butscher sam zaczął się zbieraniem informacji na jego

temat i sporządzeniem biografii. W tym celu udało mu się nawet skontaktować z wdową po Tańskim – Marią Tańską i jego dwiema córkami, które później nieraz odwiedzały mury szkoły.

Szkolna kronika podaje, że w sporządzonym wniosku do Ministerstwa Oświaty „[...] trzeba było

pominąć i utajnić, że samochód pancerny Ford T, skonstruowany przez Tańskiego, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, bo w oficjalnej historiografii takiej wojny nie było i nie wolno było o niej mówić. Gdyby sprawa wyszła na jaw wśród urzędników, to nie tylko szkoła nie miałaby takiego patrona, ale i pan

wicedyrektor mógłby mieć poważne kłopoty. W czerwcu 1967 roku Ministerstwo Oświaty nadało Technikum Samochodowemu i Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 2 w Nowym Sączu imię inż. Tadeusza Tańskiego”. Wielu uważa, że wraz z tym nadaniem, nauczyciele dostali do rąk narzędzie do oddziaływania na młodzież. Do dziś

lekcje wychowawcze w szkole rozpoczynają się od zapoznania uczniów z historią Tańskiego, która – co pokazują losy jej absolwentów – inspirowuje do twórczej pracy.

**OPRAC. (ART)
NA PODSTAWIE BIOGRAFII
SZKOŁY PRZYGOTOWANEJ NA
JUBILEUSZ 65-LECIA**

A TO CIEKAWE

• Przy „Samochodówce” działał Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Sądeckiej. Powstał w 1953 r., a jego założycielką i opiekunką była Irena Zachariasiewicz-Huber. Szkolny zespół występował nie tylko w Nowym Sączu, ale również za granicą, m.in. w Niemczech, na Węgrzech czy Słowacji. Jego ostatnie występy odnotowano w 2009 r.

• W roku szkolnym 1978/1979 w szkole kształciła się rekordowa liczba uczniów – 2,3 tys.

• W latach 70. powstała w szkole sekcja gokartowa. Uczniowie „Samochodówki” pod opieką Stanisława Majchra wywalczyli nawet drugie miejsce w Pucharze Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Koło kartingowe udało się reaktywować w 2015 r. na 60-lecie istnienia szkoły.

• W 1989 ZSS, jako siódma szkoła w kraju, uzyskała status „Szkoły pod żaglami”. W „Samochodówce” od lat 60. istniało koło żeglarskie.

Szkoła miała swoją żagłówek na Jeziorze Rożnowskim, uczniowie uczestniczyli w akcji „Młodzież na morzu”, Złocie Jungów oraz pracowali w Kole Ligi Morskiej i Rzecznej, zdobywając patenty żeglarskie.

• „Samochodówka” jest jedną z najbardziej usportowionych szkół w Nowym Sączu. Nie dziwi więc, że to jej nauczyciele i uczniowie zainicjowali w mieście cykl imprez sportowych dla młodzieży pod hasłem: „Sport Przeciw

Przemocy”. Pierwsze rozgrywki streetball na sądeckim Rynku odbyły się w 1996 r. Pomyślnie improwizowali: Leszek Sowa, Jacek Kmiecik i Wiesław Bukowiec.

• Dzięki umowie z EKOPOLEM Górnośląskim w warsztatach szkolnych uruchomiono serwis i otwarto salon sprzedaży samochodów Peugeot. Funkcjonował do przeprowadzki na ul. Myśliwską do lipca 2001 r., a prowadził go absolwent TS – Eugeniusz Kądziołka.

REKLAMA



SĄDECKIE WODOCIĄGI®

Zostań w domu i załóż konto na

eBOKu

elektroniczne Biuro Obsługi Klienta


<https://ebok.swns.pl>

Przez internet **bezpiecznie załatwisz swoje** sprawy i ograniczysz zagrożenie związane z zakażeniem koronawirusem.

Korzystając z usługi e-BOK zyskujesz także:

- dostęp do informacji związanych z rozliczeniami,
- elektroniczne płatności,
- bieżące informacje o awariach i planowych wyłączeniach wody,
- powiadomienie o ewentualnym wycieku w instalacji wewnętrznej (dla Klientów, którzy mają nakładkę radiową na wodomierz).

Dodatkowo w zakładce „sprawy” **można wybrać opcję miesięcznych (zamiast kwartalnych) rozliczeń z przedsiębiorstwem.**

Jednocześnie informujemy, że wszystkie działy przedsiębiorstwa realizują swoje zadania w sposób nieprzerwany. Dlatego **Klienci mogą być spokojni o dostawę wody, odbiór ścieków, a także o prace związane z bieżącym usuwaniem awarii.**

Ważne informacje dla Klientów, aktualne numery telefonów oraz logowanie do platformy e-BOK znajdują się na stronie www.swns.pl. Zachęcamy także do przeglądania naszego profilu na Facebooku.

Ludzie

Tadeusz Tański – ekscentryczny patron

Dziś ze swoimi zdolnościami, mógłby być milionerem, a nawet miliardерem. Ale on ręki do pieniędzy nie miał. Często mu ich brakowało. Miał za to głowę pełną pomysłów, a rękę do konstruowania samochodów i innych maszyn–wynałazków. Tadeusz Tański, wybitny polski inżynier mechanik, patronuje sądeckiej „Samochodówce”.

Urodził się 11 marca 1892 r. Jego ojcem był Czesław Tański, polski pionier lotnictwa i twórca pierwszego polskiego szybowca. To po nim Tadeusz odziedziczył talent techniczny i twórczy. Czesława Tańskiego nazywano polskim Leonardem. Nie tylko zajmował się budową latających maszyn, ale był również znanym malarzem. Tadeuszowi też trudno było odmówić talentu do malowania. Słynna stała się opowieść, jak rysował swój nowy samochód na serwetce w kawiarni. Wyszedł z niej, pozostawiając szkic. Kelner, sprząając stół, ubawił się widząc narysowaną nagą kobietę, która na dłoni prezentowała samochód.

Tadeusz Tański ukończył średnią Szkołę Handlową w Warszawie, a następnie naukę kontynuował w Szkole Elektrycznej w Paryżu. Po uzyskaniu dyplomu pracował dla francuskich i brytyjskich firm, konstruując dla nich silniki lotnicze. W 1916 roku zbudował największy na świecie dwunastocylindrowy silnik o mocy 520 KM, przeznaczony do wodnopłatowców, a dwa lata później silnik gwiazdowy do napędu lekkich samolotów. Mimo dobrej pozycji we Francji, zdecydował się na powrót do kraju w 1919 roku. Podjął pracę w Sekcji Samochodowej Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Rok później skonstruował pierwszy polski samochód pancerny – Ford FT-B. Jego prototyp powstał w błyskawicznym tempie – zaledwie w ciągu dwóch tygodni od ukończenia projektu. Niedługo potem dwa pierwsze pojazdy zostały wysłane na front. Samochody te (w sumie powstało ich 16 lub 17 sztuk) wzięły udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Sam ich konstruktor również brał udział w walkach, by sprawdzić w działaniu swoje wynalazki. Spisały się niemal bez zarzutów, rozpraszając m.in. 18. Dywizję Piechoty Armii Czerwonej w rejonie Dzierżanowa czy zdobywając Kowel.

Po zakończeniu wojny z Rosją Tański podjął pracę konstruktora w Stowarzyszeniu Mechaników Polskich w Ameryce w Pruszkowie. Uczestniczył



Tadeusz Tański z silnikiem 0,2-P, który wytrzymał tysiącgodzinną wytrzymałościową próbę bez zatrzymania

Wygrać miała konstrukcja, która od momentu włączenia będzie pracowała najdłużej. Silnik Douglasa stanął po 400 godzinach, silnik Tańskiego po upływie 1000 – po tym, jak wyłączyła go zniecierpliwiona komisja konkursowa.

w projektowaniu traktora rolniczego i samochodu ciężarowego.

Od 1922 roku pracował w Centralnych Warsztatach Samochodowych, gdzie powstały pierwsze samochody całkowicie polskiej konstrukcji – CWS T-1, T-4 (T-2). Tański dla swojego modelu w rok skonstruował silnik, a kolejny rok zajęło mu stworzenie reszty pojazdu. Zarówno silnik, jak i cały

samochód mogły być zmontowane za pomocą jednego klucza płaskiego (jedynie do wkręcania i wykręcania świec niezbędny był drugi klucz). Co ciekawe również Tański jako inżynier swoje projekty i rysunki wykonywał „na oko”. Projektował bez obliczeń – dopiero inni weryfikowali jego założenia, potwierdzając je. Testem samochodu Tańskiego miał być rajd dookoła Polski zorganizowany w 1925 r. Opóźnienia spowodowane

przez Ministerstwo Spraw Wojskowych sprawiły, że auto dopuszczono do produkcji dopiero w 1928 roku i do 1931 r. wyprodukowano ok. 800 sztuk, a pierwszy egzemplarz nabył prezydent Ignacy Mościcki. Reszta została zakupiona głównie przez wojsko i administrację.

Mimo ogromnego talentu, Tański nie potrafił go „spieniężyć”. Wiecznie

cierpiał na brak gotówki. Wydawał więcej niż zarabiał. A że miał osobliwe usposobienie i metody pracy, nie ułatwiało mu to utrzymać się dłużej na jednym stanowisku. Przełożeni z niechęcią odnosili się do jego sposobu bycia. Tański nie należał bowiem do osób pokornych, ani takich, które przykładają wagę do swojego wyglądu. Ubierał się niechlujnie – nosił stare marynarki, płaszcze, brudne buty.

Utrzymywał się więc najczęściej z krótkoterminowych kontraktów i... konkursów na opracowanie konstrukcji inżynierskich, które zawsze wygrywał. Do legendy przeszedł konkurs na dwucylindrowy silnik o objętości skokowej 750 cm³, chłodzony powietrzem, do napędu prądnicy radiostacji polowej. Stało do niego wiele firm motoryzacyjnych z całego świata, w tym Douglas. Tański zaprojektował silnik z jednym rodzajem śrubek i nakrętek. Ukończył go na 24 godziny przed upływem terminu na zgłoszenia. Wygrać miała konstrukcja, która od momentu włączenia będzie pracowała najdłużej. Silnik Douglasa stanął po 400 godzinach, silnik Tańskiego po upływie 1000 – po tym, jak wyłączyła go zniecierpliwiona komisja konkursowa.

Samochodom Tadeusz Tański poświęcał niemal cały swój czas, co odbiło się na jego życiu rodzinnym. Jego pierwsza żona Maria, z którą miał dwie córki – Danutę (ur. 1919) i Barbarę (ur. 1923 r.) – odeszła od niego. Kiedy zmarła w 22 stycznia 1939 r., opiekę nad dziewczętami przejęła jego matka.

We wrześniu 1939 r. wraz z Państwowymi Zakładami Inżynierii Tadeusz Tański został ewakuowany na wschód. Powrócił do Warszawy w październiku i zaangażował w działalność konspiracyjną. W marcu 1940 r. poślubił Marię Malcewicz. Nie było im dane nacieszyć się długo wspólnym życiem. 3 lipca Tański został aresztowany przez Niemców w ramach Akcji AB (likwidacji przez Niemców polskiej inteligencji), trafił na Pawiak, skąd druga żona bezskutecznie próbowała go wyostać. 31 stycznia 1941 trafił do obozu koncentracyjnego KL Auschwitz, gdzie Niemcy przedstawili mu ofertę współpracy. Tański stanowczo odmówił. 23 marca 1941 r. został zamordowany.

(ART)

OPRAC. NA PODSTAWIE BIBLIOGRAFII SZKOŁY, PRZYGOTOWANEJ NA JUBILEUSZ 65-LECIA, ORAZ WIKIPEDII

REKLAMA

NOWY SĄCZ UL. PAPIESKA 11A
GOŁKOWICE DOLNE 181
NOWA WIEŚ 203

18-440-46-15
18-440-75-74
18-440-05-51

Szewczyk
FIRMA MOTORYZACYJNA

A/C
KLIMATYZACJA
SERWIS - OBSŁUGA - NAPRAWA

HUZAR
Polskie Stacje Paliw
STARY SĄCZ
CYGANOWICE 100

STACJA PALIW HUZAR

**DOBRE PALIWO
W NORMALNEJ CENIE**

18 446 16 04 www.autoszewczyk.pl



Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu, popularnie nazywany MORD, to nie tylko egzaminy na prawo jazdy, to także szkolenia dla kierowców, doskonale wyposażona pracownia psychologiczna, a także szeroko zakrojona działalność z zakresu popularyzacji bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Zacznijmy jednak od początku - Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu został utworzony w 1998 r. przez Wojewodę Nowosądeckiego. Pierwszy egzamin przeprowadzony został w dniu 13.06.1998 r. - ośrodek miał wówczas siedzibę przy ul. Wyspiańskiego. Pod koniec 1998 r. Ośrodek został wyposażony w nieruchomości gruntową położoną przy ul. 29 listopada 10, gdzie aktualnie prowadzimy swoją działalność. Parter budynku przeznaczony jest dla klientów - osób przystępujących do egzaminów na prawo jazdy. Dysponujemy salą komputerową, wygodnym hollem dla oczekujących klientów, punktem gastronomicznym oferującym smaczne przekąski zarówno dla kandydatów na kierowców, jak i dla towarzyszących im osób. I piętro przeznaczone jest dla pracowników administracyjnych. Na II piętrze znajduje się pracownia psychologiczna oraz dwie doskonale wyposażone sale wykładowe przeznaczone na potrzeby organizowanych kursów i szkoleń oraz pracownia pierwszej pomocy przedmedycznej.

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu jest wojewódzką osobą prawną, działa na podstawie ustawy Prawo o ruchu drogowym, Uchwały Zarządu Województwa Małopolskiego oraz Statutu. Nadzór nad Ośrodkiem sprawuje Zarząd Województwa Małopolskiego. Zgodnie ze wspomnianymi wyżej przepisami do zadań MORD należy organizowanie egzaminów państwowych sprawdzających kwalifikacje osób ubiegających się o uprawnienia do kierowania pojazdami oraz kierujących pojazdami, a także działalność popularyzująca bezpieczeństwo w ruchu drogowym.

Ocena efektów pracy pedagogów, ale także naszej działalności edukacyjnej odbywa się podczas corocznie organizowanych przez MORD, wspólnie z Policją, Kuratorium Oświaty, Zespołem Szkół Samochodowych im. Tadeusza Tańskiego w Nowym Sączu, Powiatem Nowosądeckim - miejskich i powiatowych eliminacji Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie w Ruchu Drogowym dla dzieci ze szkół podstawowych oraz eliminacji Ogólnopolskiego Turnieju Motoryzacyjnego. Dzięki staraniom osób związanych z branżą motoryzacyjną w roku 2016 zostaliśmy wyróżnieni możliwością organizacji ważnego wydarzenia rangi ogólnopolskiej - XX Jubileuszowego Finału Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Motoryzacyjnego.

Jednym z projektów, w które zaangażowany jest MORD to budowa miasteczek rowerowych na terenie Małopolski. Samorząd Województwa Małopolskiego wspólnie z Małopolskimi Ośrodkami Ruchu Drogowego podpisał porozumienie dotyczące budowy miasteczek ruchu drogowego (rowerowego) w Województwie Małopolskim. Zrealizowano już 10 miasteczek rowerowych - m. in. w Głowcu, w Chelmcu, w Trzebini, w Korzennej, w Rabce-Zdrój, w Bobowej, w Wieliczce, w Nowym Wiśniczu, w Jabłonce, w Limanowej, a kilka nadal jest w trakcie realizacji. Bardzo cieszy nas fakt, iż większość miasteczek zlokalizowana będzie na terenach powiatów dawnego województwa nowosądeckiego. Oznaczać to może, że działalność edukacyjna prowadzona przez pracowników Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Nowym Sączu, będzie mogła być weryfikowana na terenie miasteczek rowerowych, które zlokalizowane są w niedalekiej odległości od MORD. Zgodnie



z zapisami umowy, miasteczka udostępniane będą nieodpłatnie na organizowane turnieje, konkursy i inne wydarzenia z zakresu bezpieczeństwa w ruchu drogowym dla dzieci i młodzieży. Mamy nadzieję, że dzięki temu znajomość przepisów ruchu drogowego wśród najmłodszych uczestników będzie coraz większa, a poprzez zabawę będą ją sobie utrwalali na miasteczkach przeznaczonych do tego celu.

Współpracujemy z jednostkami samorządu terytorialnego, szkołami, policją, OSP, stowarzyszeniami i innymi w zakresie popularyzowania oraz realizacji przedsięwzięć zmierzających do poprawy bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego poprzez organizowanie warsztatów, spotkań, prelekcji, konkursów wiedzy, każdorazowo połączonych z przekazywaniem materiałów odblaskowych. Bardzo często jesteśmy zapraszani do udziału w organizowanych przez szkoły, przedszkola, fundacje czy stowarzyszenia konkursach, prelekcjach, warsztatach dla dzieci i młodzieży, podczas których prezentujemy działanie symulatora zderzeń, a także symulatora żyroskopowego. Symulator zderzeń pokazuje, jakie siły i przeciążenia działają podczas gwałtownego zatrzymania się, kiedy jesteśmy zapięci pasami, przy prędkości 7-10 km/h. Wrażenia są ogromne - każdy kierowca może wyobrazić, co może się zdarzyć przy prędkości 50 czy 100 km/h. Mając na uwadze naszą statutową działalność popularyzującą bezpieczeństwo w ruchu drogowym wszystkich uczestników, zakupione zostało urządzenie, które w swoim założeniu, z nieco innej perspektywy niż symulator zderzeń ma pokazać jak ważne jest zapinanie pasów bezpieczeństwa. Urządzenie to zwane symulatorem żyroskopowym, a czasami „symulatorem totalnego dachowania”

pozwala „bezkarnie” przekonać się o siłach i przeciążeniach, jakie oddziałują na osobę prawidłowo zapiętą w pasy bezpieczeństwa w sytuacji, kiedy pojazd zaczyna koziolkować. Zadaniem tego urządzenia jest uświadomienie, że pasy bezpieczeństwa to nie tylko obowiązek narzucony nam przepisami ruchu drogowego, ale przede wszystkim to bezpieczeństwo nasze i naszych bliskich, wszystkich osób podróżujących w pojeździe. Towarzyszące temu przeżycia stanowią niezapomnianą lekcję. Chcemy w ten sposób wyrobić nawyk bezwzględniego zapinania pasów, szczególnie wśród dorosłych uczestników ruchu drogowego, którzy czasami bagatelizują znaczenie pasów bezpieczeństwa.

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu to także profesjonalne szkolenia i badania psychologiczne. Organizujemy:

- kwalifikację wstępną, przyspieszoną i uzupełniającą w zakresie kat. C lub D,
- szkolenia okresowe na przewóz rzeczy lub osób,
- szkolenia ADR,
- szkolenia redukujące liczbę 6-ciu PUNKTÓW KARNYCH,
- kierowanie ruchem drogowym,
- bezpłatne szkolenia dla nauczycieli wychowania komunikacyjnego,
- dla kandydatów na egzaminatorów,
- kurs reedukacyjny w zakresie problematyki przeciwalkoholowej i przeciwdziałania narkomanii,
- kursy z zakresu Pierwszej Pomocy Przedmedycznej.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do współpracy.

**www.mord.pl
ul. 29 listopada 10
33-300 Nowy Sącz
tel. 18 449 08 80**



Wspomnienia absolwentów

Tu nauczono nas profesjonalnego podejścia

TOMASZ ORLICZ – absolwent Technikum Samochodowego, rocznik 1990, obecnie dyrektor ds. technicznych w firmie PROFIL

– Dlaczego przed laty wybrał Pan „Samochodówkę”?

– W moim przypadku wybór był prosty. Mój tata ma wykształcenie

techniczne i mocną pasję do motoryzacji, którą od dzieciństwa, czasem nieświadomie, udawało się mu we mnie zaszczyć, choćby poprzez prasę motoryzacyjną i wspólne uczestnictwo w sportowych imprezach motoryzacyjnych. A że bardzo mi się to podobało to i wybór szkoły był dla mnie jasny.

– Są jakieś wydarzenia z lat szkolnych, które najlepiej Pan zapamiętał?

– Przez pięć lat nauki w Technikum Samochodowym wydarzyło się bardzo wiele rzeczy. Okres naszej nauki przypadł na czas

transformacji ustrojowej w naszym kraju, czasy były bardzo ciekawe, otwierały się duże możliwości a jednocześnie uświadomiliśmy sobie ogrom pracy, jaki jest do zrobienia, aby osiągnąć poziom jaki wypracowały sobie zachodnie kraje. Nasza szkoła zawsze była aktywna na różnych polach, począwszy od kultury przez naukę a na sporcie kończąc. Dlatego też było mnóstwo wydarzeń: olimpiady, coroczny dzień sportu, okolicznościowe apele, uroczystości rocznicowe, międzyszkolne rozgrywki sportowe...

– A nauczyciele? Którego z nich najlepiej Pan wspomina?

– Szkoła ta zawsze posiadała kadrę nauczycielską na wysokim poziomie. Wspominam wielu nauczycieli, którzy oprócz przekazywania nam wiedzy, byli dla nas wychowawcami wprowadzającymi nas w dorosłe życie. Chciałbym tutaj wspomnieć pana Stanisława Czernka, naszego nauczyciela języka niemieckiego, który zmarł w ubiegłym roku, człowieka, który zwrócił moją uwagę sposobem prowadzenia lekcji i odmiennym podejściem do kształcenia i wychowania młodzieży.

– Absolwenci „Samochodówki” trzymają się razem? Przypadek Pana firmy jest dość szczególny – stare koleżeństwo z czasów „Samochodówki”, które przetrwało lata?

– Myślę, że jest to pokłosie wychowania nas w „Samochodówce”, gdzie nauczono nas profesjonalnego podejścia do wykonywania swoich obowiązków. Zachowując takie podejście i kumulując się na stopie prywatnej, wypracowaliśmy swój styl życia, łącząc aktywność zawodową z życiem poza pracą.

(RED)

REKLAMA

PROFIL
OPONY
Z gwarancją do ostatniego kilometra
www.profilopony.com
PRODUKT POLSKI * MADE IN EUROPE

JK SZYBY SAMOCHODOWE

JK Szyby Samochodowe
Jerzy Kaleta

ul. Emilii Plater 7 A, 33-300 Nowy Sącz

tel.: 18 443 68 40

www.jkszyby.pl

OFERUJEMY:

- Wymiana i naprawa szyb
- Polerowanie szyb
- Przyciemnianie szyb
- Folie okienne
- Polerowanie reflektorów



Wspomnienia absolwentów

Nasza klasa trzyma się razem do dziś

JAROSŁAW GARGULA – absolwent Technikum Samochodowego, rocznik 1989, obecnie właściciel firmy TISBUD

Moi rodzice pracowali w transporcie, więc tematy transportowe, samochodowe były obecne w moim życiu od urodzenia. Gdy się wyrasta w takim środowisku, to bardzo często to determinuje dalszą drogę życia. Tak stało się w moim przypadku, zresztą mechanika samochodowa naprawdę zawsze mnie interesowała, więc wybór „Samochodówki” był naturalny.

Czasy szkoły to mnóstwo ciekawych wydarzeń. Najlepiej jednak wspominam kilkumiesięczne



Jarosław Gargula z tatą

praktyki zawodowe. Odbýwały się one w okolicznych zakładach, dziś tych zakładów nie ma, jak choćby Spółdzielnia 1 Maja czy w Sądeckie Zakłady Naprawy Autobusów,

mieliśmy też warsztaty w obecnym Zespole Szkół Samochodowych. To są świetne wspomnienia i wspólniali ludzie. Wielu z nich już po odchodziło, na emeryturę, czy na

drugą stronę życia. Wszyscy z moich roczników pewnie szczególnie wspominają panią Helenę Marutę – wicedyrektorkę i polonistkę. Była niekwestionowanym autorytetem, z jej zdaniem liczył się każdy.

Zresztą ukończenie „Samochodówki” wpłynęło na całe moje życie. Na początku lat 90. założyłem zakład transportowo-sprzętowy, bazując na podstawach teoretycznych zdobywanej przez pięć lat wiedzy w samochodówce. Oczywiście że później wszystko się rozwijało, cały czas trzeba się uczyć, ale podstawy zdobyłem w tej szkole. Do dziś tę firmę prowadzę – TISBUD czyli Transport i Sprzęt Budowlany. 8 lat temu w ramach zakładu TISBUD założyliśmy centrum szkoleń zawodowych. Szkolimy operatorów sprzętu budowlanego do robót drogowych i ziemnych, operatorów żurawi, spawalników. Organizujemy nawet kilka tysięcy

kursów. Jestem wykładowcą, prowadzę zajęcia teoretyczne i praktyczne. Meritum tej wiedzy, którą przedstawiam, pamiętam jeszcze sprzed kilkudziesięciu lat. Choćby fundamentalne zagadnienia z budowy silników, które wykładał nam profesor Andrzej Butscher.

Nasza klasa trzyma się razem do dziś. Organizujemy spotkania, w ubiegłym roku w czerwcu był zlot z okazji 30-lecia matury. Było też spotkanie u naszej wychowawczyni pani Walentyny Saraty, u niej w domu. Spotykamy się, chodzimy na kręgle. Wspieramy się mentalnie, ale nie tylko, jak potrzebuję coś załatwić, to mogę nie widzieć kolegi 20-30 lat, a sprawy załatwiam od ręki, na telefon. To świadczy o więzi, która pozostała, mimo że czasem nie widzimy się przez dekady.

WYSLUCHAŁA (JOMB)

Najlepszy mechanik w Polsce

KRZYSZTOF ROMAŃCZYK, absolwent Zasadniczej Szkoły Zawodowej, rocznik 1988/89 i Technikum Samochodowego dla Pracujących, rocznik 1995/1996

Od dziecka interesowałem się mechaniką. Intrygowało mnie jak działa silnik i jak go naprawić. Naprawiałem więc wszelkie pojazdy, a u rodziców w Bereście ich nie brakowało, więc miałem możliwość praktykowania na nich. Od traktorów, małych fiatów i nysek, po sprzęt mechaniczny. Oczywiście po skończeniu podstawówki, wybrałem Zasadniczą Szkołę Zawodową tzw. „Samochodówkę”



Krzysztof Romańczyk

i wtedy zajmowanie się mechaniką samochodową stało się już moją codziennością. Po szkole wojsko i tam też sprzęt mechaniczny. Potem pierwsza praca w policji jako mechanik.

W międzyczasie skończyłem Technikum Samochodowe dla Pracujących. Byłem tam jednym ze starszych uczniów, a na studniówce, jako jedyny uczeń, bawiłem się z żoną. Na krótko

wyjechałem do Szwecji jako kierowca samochodów ciężarowych, tam też zacząłem wykonywać pierwsze naprawy bardzo dużych pojazdów samochodowych. Od 1997 r. związany jestem zawodowo z jedną z większych sądeckich firm transportowych, gdzie zajmuję się naprawą samochodów ciężarowych, tak zwanych TIR-ów. Ale załączkiem wszystkiego była szkoła.

Lata szkoły to był bardzo dobry czas, z nauką nie miałem żadnych problemów. Szczególnie lubiłem przedmioty techniczne i ściśle, to mi bardzo dobrze szło i sprawiało przyjemność. Szkoła nauczyła mnie dużo, i dużo skorzystałem z wiedzy przekazywanej przez nauczycieli. Z sympatią wspominam nauczycieli: pana wychowawcę Adama Pacholarza, panią Annę Nowak, która uczyła maszynoznawstwa, rysunków, przedmiotów technicznych, panią Teodorę

Żarnowską – matematyczkę, panią Stefanię Kaślińską od fizyki – bardzo ostrą i wymagającą, pana Aleksandra Chrupka i pana Zdzisława Jarguta – od przedmiotów zawodowych, pana Franciszka Kaletę od przedmiotów ogólnych – bardzo życzliwego człowieka, czy pana Tadeusza Machaya, z którym miałem praktyki i z którym utrzymuję kontakty zawodowe.

Nauczyciele doskonale wiedzieli, kto do czego ma smykałkę. Szkoła dała mocne podstawy, a później, żeby nadążać za rozwijającą się techniką motoryzacyjną, potrzebne były kursy doszkalające oraz różnego rodzaju szkolenia, choćby z programowania czy diagnostyki. Ta chęć ciągłego doskonalenia się i doszkalania w dziedzinie mechaniki, zaowocowała trzykrotnym zdobyciem przeze mnie tytułu: „Najlepszy mechanik samochodowy w Polsce – Master Mechanik”.

WYSLUCHAŁA (JOMB)

REKLAMA

Masz wizję

masz fundusze

Kredyt gotówkowy EKO DOM

finansowanie:
zakupu i montażu instalacji fotowoltaicznych
zakupu i montażu kolektorów słonecznych
zakupu i montażu przydomowych oczyszczalni ścieków
wymiany kotła grzewczego wraz z termomodernizacją instalacji CO

Infolinia: 18 440 86 55
www.bsgrybow.pl



Bank Spółdzielczy w Grybowie
Grupa BPS

Wspomnienia absolwentów

Codziennie nowa porcja wrażeń

JACEK PIETRYGA –
absolwent Liceum
Zawodowego rocznik
1999, obecnie prowadzi
Stację Paliw oraz komis
samochodowy „Auto
Marzeń”

Interesowałem się motoryzacją, dlatego wybrałem tę szkołę. Przy tym hobby pozostałem do dzisiaj, prowadząc z żoną komis samochodowy i Stację Paliw. Ta szkoła to była codziennie nowa porcja wrażeń – w szkole, na warsztatach, na praktykach. Zwłaszcza praktyki to najlepsze wspomnienia, bo szkoła dawała nie tylko wiedzę, ale przede wszystkim właśnie praktykę. Pracowaliśmy na tokarce, w blacharni, w diagnostyce, przy lakiernictwie. Kogo

to interesowało, to naprawdę mógł bardzo wiele się nauczyć. Odbywaliśmy też praktyki miesięczne w Spółdzielni 1 Maja – to było cenne zetknięcie się z innym podejściem, z innymi mechanikami. Tak naprawdę każdy, kto skończył tę szkołę, kto chciał się uczyć, coś osiągnął. Były przecież egzaminy końcowe i ciągle zdobywanie doświadczenia.

Wszystkich nauczycieli wspominam bardzo mile. Teraz po latach szczególnie tych, którzy najbardziej wymagali. A szkoła wtedy naprawdę miała wysoki poziom. Wśród tych pedagogów na pewno muszę wymienić panią Ewę Beres – uczyła nas wychowania fizycznego, a przede wszystkim była naszą wychowawczynią. Wspominam też: panią Marię Bulzak, która uczyła języka polskiego, pana Andrzeja Kręziołka, który uczył przedmiotów technicznych, pana Adama Pacholarza, który uczył

przedmiotów zawodowych, pana Jerzego Libera, również od przedmiotów zawodowych, który potrafił nauczyć wszystkiego (pan Libera jest organistą, mamy ze sobą nadal kontakt). Ci nauczyciele naprawdę chcieli nauczyć, dyscyplinowali uczniów, żeby ci jak najwięcej osiągnęli.

Bardzo dobrze się to teraz wspomina. Zresztą w tamtych czasach żyliśmy szkołą i podwórkiem. Z kolegami z klasy nadal utrzymujemy kontakt, nie wszyscy są mechanikami, część poszła w budowlankę, część w mechanikę, część we własny biznes, ale gdy się spotykamy, wszyscy szkołę mile wspominają. Klasa to byli głównie uczniowie z Nowego Sącza i okolic. Nauczyciele się z nas śmiali, że chyba nas zgromadzili z meczów Sandecji, tacy byliśmy... zabawni. Pan Liber powtarzał dowcipnie: Ty to możesz



Zdjęcie klasowe – kl. IIA

znaleźć pracę ale jako podnośnik w warsztacie samochodowym. Było naprawdę wesoło.

Ta szkoła nauczyła mnie przede wszystkim pracy, systematyczności,

dyscypliny. Teoria nie wystarczy, jeśli się czegoś nie nauczy w praktyce, a ta szkoła dała właśnie duże możliwości rozwoju.

WYSŁUCHAŁA (JOMB)

Finałem była niezapomniana studniówka

MARCIN SALAMON –
absolwent Technikum
Samochodowego,
rocznik 2015

Interesowałem się mechaniką, a ponieważ do „Samochodówki” szedł kolega z klasy, z którym trzymałem się od podstawówki, więc i ja wybrałem tę szkołę. Byłem w klasie o profilu mechatronika – to był pierwszy rocznik z takim kierunkiem. Była bardzo

fajna atmosfera, świetni ludzie, super zgrana klasa, bardzo w porządku nauczyciele. Mieliliśmy świetnego wychowawcę, pana Wiesława Bukowca, wspaniały człowiek, wesoły, jak trzeba było nas wspomóc u innych nauczycieli, to zawsze można było na niego liczyć. Przygód zresztą było mnóstwo. Mieliliśmy sporo wycieczek, byliśmy choćby w Mielcu, Częstochowie, jeździliśmy do kina, do teatru. Świetne były też warsztaty – było luźno, nauczyciele tłumaczyli wszystko przez zabawę, dzięki czemu

A ja teraz... z chęcią wróciłbym do szkoły! To chyba najlepiej świadczy jak dobrze ją wspominam

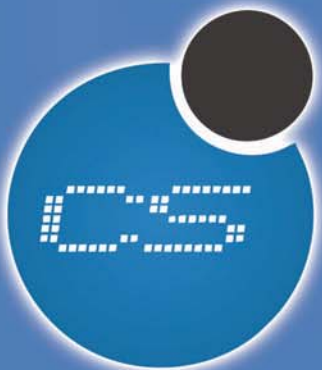
wchodziło lepiej do głowy. A na finał – rewelacyjna studniówka. Wszyscy nauczyciele mówili, że dawno na takiej studniówce nie byli. Zrobiliśmy część artystyczną, na wesoło przedstawiając każdego nauczyciela, jego

charakterystyczne powiedzenia, zachowania. Wszyscy, nawet pani wicedyrektor, śmiali się do łez. Z klasą trzymamy się nadal razem, wielu jest w rozjazdach, zagranicą, na studiach, ale podtrzymujemy kontakt.

Ja po szkole zostałem mechanikiem. Miałem wyjechać za granicę, niestety a może właśnie na szczęście, z planów nic nie wyszło, dzięki temu pracuję w zawodzie i bardzo mi się to podoba. Mój barat teraz jest uczniem „Samochodówki”, podobno wielu nauczycieli mnie pamięta. Może nie byłem super, jeśli chodzi o zachowanie, ale wspominają mnie raczej dobrze. A ja teraz... z chęcią wróciłbym do szkoły! To chyba najlepiej świadczy jak dobrze ją wspominam.

WYSŁUCHAŁA: (JOMB)

REKLAMA



car special

blacharstwo lakiernictwo

Jestem absolwentem sądeckiej samochodówki dzięki motoryzacyjnej pasji i wykwalifikowanym nauczycielom którzy wpajali nam wiedzę i kładli nacisk na pracowitość stworzyłem jeden z największych warsztatów do napraw powypadkowych w małopolsce.

Świadczymy usługi blacharskie, lakiernicze, rozliczenia szkód z ubezpieczycielami, posiadamy samochody zastępcze i pomoce drogowe.

Zapraszamy

Pozdrawiam
Jakub Kmietowicz

f /najlepszalakiernia
www.carspecial.com.pl




Jedyne na rynku **BRAMY, OKNA, DRZWI, OGRODZENIA** w systemie Home Inclusive™

HOME INCLUSIVE™

Home Inclusive to komplementarna oferta produktów do Twojego domu. Bramy, okna, drzwi i ogrodzenie w jednym designie, połączone technologią inteligentnego sterowania smartCONNECTED dla idealnego efektu wizualnego i jeszcze większego komfortu użytkowania.



smartCONNECTED daje możliwość zdalnego sterowania bramami garażowymi i wjazdowymi, oknami tarasowymi oraz drzwiami zewnętrznymi z zamkiem elektrycznym z każdego miejsca na świecie za pomocą smartfona.



WIŚNIEWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

Wspomnienia absolwentów

Ta szkoła to był prestiż i marzenie

Rozmowa

z KRZYSZTOFEM
MACHNIKIEM

– Dlaczego przed laty wybrał Pan „Samochodówkę”?

– Bycie fachowcem w branży samochodowej czy kierowcą w latach 70. to był prestiż i marzenie większości chłopaków. Bardzo ciężko było się dostać do „Samochodówki”. Szkoła była oblegana przez uczniów z różnych regionów południowej Polski. Samochody, motocykle, ciągniki rolnicze i różnego rodzaju maszyny to była moja pasja od najmłodszych lat.

– Jak Pan wspomina tę szkołę?

– Z „Samochodówką” mam bardzo dobre wspomnienia. Szkoła bardzo dużo mnie nauczyła zarówno z teorii, jak i z praktyki. Nie tylko był nacisk na przedmioty techniczne ale również humanistyczne, takie jak język polski i historia, które były na najwyższym poziomie.

– Jakie sytuacje z lat szkolnych Pan zapamiętał?

– Na pewno chodzenie w mundurkach szkolnych, sprawdzanie



Krzysztof Machnik z żoną

tarcz, które były obowiązkowe – bez tego nie można było uczestniczyć w zajęciach. Bardzo dobrze wspominam również praktyki, w których uczestniczyłem np. w POM-ie, w Sądeckich Zakładach Naprawy Autobusów (SZNA) czy w Spółdzielni 1 Maja. Bardzo dużo nauczyłem się też na warsztatach w „Samochodówce”, które

odbywały się raz w tygodniu. Pamiętam również jak w 1979 roku w Nowym Targu miała miejsce pierwsza wizyta papieża Jana Pawła II w Polsce. Uczniowie nie mogli uczestniczyć w tym wydarzeniu (zarządzenia władz komunistycznych), ale nasz wychowawca profesor Adam Szczepanik, pozwolił nam jechać – z kolegami pojechalismy

motocyklami z Nowego Sącza do Nowego Targu powitać papieża.

– A nauczyciele? Którego z nich najlepiej Pan wspomina?

– Mile wspominam wychowawcę mojej klasy pana profesora Adama Szczepanika, prowadził zajęcia z wychowania fizycznego. Dzięki niemu „Samochodówka” odnosiła liczne sukcesy w zawodach sportowych. Pani profesor Helena Maruta, która uczyła języka polskiego, była bardzo wymagająca. Z moich wypracowań korzystało później moje rodzeństwo i koledzy w innych szkołach, ponieważ wypracowania były na bardzo wysokim poziomie, dzięki pani profesor. Również bardzo mile wspominam pana profesora Kazimierza Brongiela, który uczył nas budowy pojazdów samochodowych – rygorystycznie pilnował, żeby nie ściągać na

sprawdzianach. Kolejny to pan profesor Józef Plechta – prowadził bardzo ciekawe lekcje historii w ciężkich czasach komunistycznych – uczył nas patriotyzmu, wspominał o zbrodniach katyńskich. Pan profesor prowadził wspólnie z uczniami Izbę Pamięci Narodowej.

– Jak skończenie „Samochodówki” wpłynęło na Pana dalsze życie?

– Dzięki „Samochodówce” zdałem maturę i dostałem się na studia na Politechnice Krakowskiej na Wydział Mechaniczny, specjalność samochody i ciągniki. Po skończeniu studiów w 1985 roku założyłem firmę, opartą na maszynach budowlanych i rolniczych. Do dnia dzisiejszego prowadzę firmę o profilu budowlano – inżynieryjnym i transportowym.

(RED)

Krzysztof Machnik – absolwent „Samochodówki”, rocznik 1980, właściciel firmy Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynieryjnego MACHNIK Sp. z o.o. w Mochnacze Wyżnej. Firma obecnie zatrudnia około 250 osób, wykonuje roboty budowlane, głównie budowa sieci wodociągowo-kanalizacyjnych, budowa oczyszczalni ścieków, budowa dróg, mostów, obiektów hydrotechnicznych oraz rekreacyjnych. Działa głównie na obszarze województwa małopolskiego, śląskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego.

REKLAMA



SPEDYCJA - TRANSPORT - USŁUGI BABA, Roman Bąba
ul. Nawojowska 285, 33-300 Nowy Sącz, NIP 734-103-85-91



tel.: +48 18 4444 999 fax: +48 18 443 9971
Trans: 11448, www.stubaba.pl

Alternatory i Rozruszniki

- ➔ Regeneracja
- ➔ Serwis



Akumulatory

- ➔ Test starego akumulatora
- ➔ Sprzedaż i montaż nowego akumulatora
- ➔ Test instalacji rozruchowej



„MOTO Diagnostyka”
Stadła 102, 33-386 Podegrodzie

- ➔ Serwis olejowy (również Automatyczne skrzynie biegów)
- ➔ Układy hamulcowe
- ➔ Układy zawieszenia
- ➔ Mechanika pojazdowa
- ➔ Naprawy bieżące

KONTAKT: motodiagnostyka.jd@gmail.com tel.: 509-359-328

Wspomnienia absolwentów

Nie ja wybrałem „Samochodówkę”, ale ona mnie

Rozmowa

z JANEM DUDĄ

– absolwentem Policealnego Studium Zawodowego, rocznik 1981, obecnie posłem na Sejm RP

– Dlaczego przed laty wybrał Pan „Samochodówkę”? Młodzieńcza miłość do samochodów? Amatorskie próby naprawy pierwszego auta w garażu ojca?

– Nie ja „Samochodówkę”, ale „Samochodówka” mnie. Rok 1979 – byłem absolwentem starszodziekańskiego liceum i chciałem studiować na politechnice, ale sytuacja rodzinna zmusiła mnie do zajęcia się gospodarstwem rodzinnym i trzeba było marzenia o studiach dziennych porzucić. Tylko dyrektor Krzysztof Zabża zdecydował się mnie przyjąć na słuchacza Studium Samochodowego w trakcie trwania roku szkolnego. Chciałem do „Elektryka”, ale wylądowałem w „Samochodówce”. A co do pasji, to do samochodów specjalnie mnie nie ciągnęło, moim wielkim marzeniem były samoloty i dlatego wybrałem liceum, następnie miała być Wyższa Szkoła Wojsk Lotniczych, ale jak wspominałem, tragiczna sytuacja w rodzinie to uniemożliwiła. Z tamtych czasów pozostało mi tylko mnóstwo modeli samolotów. Samochód, tak jak inne pojazdy napędzane silnikami spalinowymi, traktowałem, i to mi pozostało do dzisiaj, jak urządzenia do pracy – może dlatego, że w domu miałem ciągnik Ursus 330 a trochę

później dostawczaka Żuka, które służyły tylko do pracy.

– Jak Pan wspomina tę szkołę? Spełniała oczekiwania? Zainspirowała do własnych poszukiwań?

– W tej szkole znalazłem się z przypadku i trochę z pragmatyzmu, aby chronić się przed zasadniczą służbą wojskową, ale już po kilku tygodniach okazało się, że warto trochę bardziej się zaangażować, zwłaszcza po zajęciach u profesora Andrzeja Butschera z budowy silników samochodowych. Ten nauczyciel nie prowadził suchego wykładu ale z pasją o silnikach samochodowych bajecznie opowiadał. Dosyć szybko uświadomiłem sobie, że wiedza, którą mi nauczyciele przekazują, naprawdę mi się przyda i fizyka, którą w liceum się zachwyciłem (chodziłem do klasy o profilu matematyczno-fizycznym) ma drugą stronę – praktyczne zastosowanie. To właśnie wspomniane silniki, budowa i naprawa maszyn, wytrzymałość materiałów, konstrukcje kratownicowe są fizyką w wydaniu gospodarczym – wspominam o tym, bo na studium mieliśmy tylko przedmioty zawodowe. Co do pasji to właśnie „Samochodówce” zobaczyłem pierwszy silnik lotniczy. Była to gwiazda o pięciu albo siedmiu cylindrach stojąca w pracowni silnikowej chyba 105.

– Jakie sytuacje z lat szkolnych najlepiej Pan zapamiętał?

– To była bardzo krótki czas intensywnie nauki zawodu, ale były też chwile trochę nieszkodliwego humoru – na zajęciach warsztatowych z obróbki ręcznej metalu

miałem w grupie dwie koleżanki, w przypływie radosnej twórczości jedną z nich położyliśmy na stole, po obu jego stronach były imadła i w te imadła wkręciliśmy nogawki jej spodni i tak uwięziona leżała na stole. Zrobiło się głośno i do pracowni wszedł kierownik. Na głośne pytanie: Co się tu dzieje?, nasz instruktor Witold Krajewski spokojnie odpowiedział: Jak pan widzi obróbka ręczna.

– Którego z nauczycieli najlepiej Pan wspomina i dlaczego?

– Adama Popiełę naszego sympatycznego opiekuna (coś jak wychowawca), chociaż pracę z nami rozpoczął dopiero w drugim semestrze, bo przeszedł ciężki wypadek samochodowy i był na rehabilitacji. W końcu się nami zajął i łatwego życia nie miał, bo często musiał łagodzić nerwowe sytuacje z dyrekcją i wykładowcami, zwłaszcza z kierownikiem warsztatów, ale był bardzo miły i konkretny. Wspominam też profesora Andrzeja Butschera z jego darem wykładów „opowiadań” i bardzo ambitnego Piotra Piwowara, który chciał nas nauczyć wytrzymałości materiałów, obliczać kratownice (tu się teraz przyznam, że te zaliczenia z obliczania węzłów kratownic to ja pomagałem kolegom robić), Adama Pazdyga za jego opowieści o absurdach komunistycznego współzawodnictwa – miał z nami podstawy prawa i BHP, i oczywiście niezapomnianego Kazimierza Brongiela z jego lwowskim akcentem i nieprzewidywalnym temperamentem. Wszystkim wykładowcom, instruktorom, których nie wymienię, jestem bardzo wdzięczny, przekazana wiedza i umiejętności służą mi do dzisiaj.



Jan Duda

Moi synowie, gdy rozmawiamy czasami o samochodach, pytają, skąd ty to tato wiesz, przecież specjalnie samochodami się nie interesujesz, a ja odpowiadam: z „Samochodówki”, i to prawda.

– Jak skończenie „Samochodówki” wpłynęło na Pana dalsze życie?

– Może takiego bezpośredniego wpływu nie miało, chociaż – bardzo szybko zetknąłem się niekiedy z moimi nauczycielami ponownie. Jesień 1980 roku, w całym kraju tworzą się komórki Solidarności i kogo spotykam na ul. Pijarskiej? Oczywiście Kazimierza Brongiela z Andrzejem Butcherem, którzy zakładali „Solidarność” i w tej znajomości pozostaliśmy do końca ich dni. Kiedy ich spotkałem na Pijarskiej, przypominałem sobie, co oprócz wiedzy fachowej starali się nam w tym burzliwym czasie lat 79–80, w czasie mojego pobytu w szkole, przekazać. Poznałem również Lutka Krawińskiego i ta bliska znajomość trwa do dzisiaj.

– Pamięta Pan swój pierwszy samochód? Dlaczego wybrał Pan właśnie taki? Czym się Pan kierował kupując kolejne samochody w życiu, pomagała w tym wiedza zdobyta w szkole?

– Tak to był wspomniany dostawczy Żuk. Dlaczego taki? To jest pytanie na dzisiaj, ale w roku 1984 takich dylematów nie było. A poza tym ja prowadziłem gospodarstwo sadownicze, więc taki był potrzebny. I tu na pewno przydała się wiedza i umiejętności zdobyte w szkole, bo ciągle go musiałem naprawiać i robiłem to sam. Na warsztatach szkolnych w ramach zajęć praktycznych remontowaliśmy przede wszystkim Warszawy, Żuki, Nysy czasami Fiata 125, 126, więc doświadczenie miałem i to, jak sam się przekonywałem, nieźle. A kupując kolejne samochody, kierowałem się tak naprawdę tylko możliwościami finansowymi i ich w danym czasie przydatnością. Samochód to dla mnie narzędzie do pracy i zaspokojenia potrzeby przemieszczania się z rodziną.

ROZMAWIAŁ (WICZ)

REKLAMA

OKNA

DRZWI

BRAMY

ROLETY

PLISY

ROLETY DZIEŃ/NOC

MOSKITIERY



NOWOŚĆ
W OFERCIE

18 444 27 02
Nowy Sącz, ul. Klasztorna 45

ZIMOWE PROMOCJE

SZCZEGÓŁY
W SALONACH

Wspomnienia absolwentów

Każdy z nas osiągnął sukces

JAN ZAŁUBSKI – absolwent Technikum Samochodowego, rocznik 1985, obecnie prezes firmy ZET Transport

Wybór „Samochodówki” był logiczną konsekwencją moich zainteresowań. Od dzieciństwa byłem związany z motoryzacją i samochodami. Pomagałem w pracach warsztatowych. Komarek, Jawka, Simson – to pierwsze moje doświadczenia motoryzacyjne. Tak więc wybór szkoły średniej był dla mnie oczywisty.

Pierwsze miesiące w nowej szkole były dla mnie trudne. Ciężko było przestawić się z podstawówki do życia w mieście, do nowej szkoły – jej wymagań, rygorów, nowych kolegów i nauczycieli. Udało się, bo miałem szczęście trafić na znakomitych ludzi – pedagogów. Naszym wychowawcą, przez cały okres 5-letniej nauki, był profesor Józef Czyżowski. Uczył nas geografii. Wybitny nauczyciel i nasz mentor.

Kolejną osobą, która również ukierunkowała moje



Jan Załubski

zainteresowania, był wspaniały sportowiec, nauczyciel i trener – profesor Adam Szczepanik. To on zainteresował mnie profesjonalnym uprawianiem lekkoatletyki.

Od matury minęło 35 lat, ale mogę też wymienić – jeśli nie wszystkich, to przynajmniej tych

najbardziej charakterystycznych profesorów: Józef Czyżowski (geografia), Józef Plecha (historia), Kazimierz Brongiel (przedmioty zawodowe), Jan Plata (fizyka), Stanisław Czernek (język niemiecki), Maria Dobosz (język polski), Elżbieta Potoczek (chemia), Janina

Biel (matematyka), Maria Skórska (język rosyjski), Kazimierz Ciągło (kierownik warsztatów). Generalnie nie sprawialiśmy trudności, ale czasami nasz wychowawca musiał nas ratować z różnych opresji.

Aktywność sportowa i zaszczerpiiony przez naszego trenera

styl życia wywarł piętno na kilku pokoleniach absolwentów „Samochodówki”. Wspominamy to często mając kontakt z Józkiem Stando, Jackiem Kumorem, Janem Bugajskim, Kubą Pacholikiem, Markiem Platą, Bogdanem Michalakiem, Krzyszkiem Pawliną, Wackiem Mirkiem – doktorantem na krakowskim AWF.

Lata spędzone w „Samochodówce” dzieliłem między dwie pasje: sport – starty w zawodach lekkoatletycznych i motoryzację – licencja rajdowa i starty w samochodowych wyścigach górskich. Z perspektywy czasu oceniam, że wszystkie te aktywności pomogły mi na studiach i w dorosłym, zawodowym życiu oraz w biznesie. Wyrobiły we mnie systematyczność, upór, konsekwencję w pokonywaniu barier i przeszkód.

Gdybym dzisiaj miał podjąć decyzję o wyborze szkoły to wybór byłby ten sam. „Samochodówka” dała mi niezbędną wiedzę i umiejętności. Dodatkowo wyzwoliła współzawodnictwo i umiejętność osiągania wyznaczonego celu. Gdy spotykamy się na rocznicach matur, okazuje się, że każdy z nas osiągnął sukces

(RED)

FOT. Z ARCH. J. ZAŁUBSKIEGO

REKLAMA

DACAR

WYNAJEM SAMOCHODÓW DOSTAWCZYCH i AUTOLAWET

REMONT, NAPRAWA SILNIKÓW

2.2 TDCi od 2006r. 2.0 TDCi od 2017r.

1.6, 1.0 ecoboost

kontakt: +48 501 445 625, biuro@autodacar.pl

+48 530 401 680

Odwiedź naszą stronę: www.AUTODACAR.pl

CZYTASZ SŁUCHASZ OGLĄDASZ

jedna gazeta, wiele możliwości

ts dobry tygodnik
sądecki

CZYTAJ,
SŁUCHAJ, OGLĄDAJ



Zagłosuj na swojego genialnego-lokalnego kandydata

The Show Must Go On – powiedziałby do nas Freddie Mercury, artysta genialny, który z lokalnego stał się globalny! W natłoku dobiegających nas w tych dniach złych wiadomości mamy dobrą – nie poddajemy się, kontynuujemy ranking Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej. Do drugiej edycji zgłoszonych zostało dziewiętnaście kandydatur. Kapituła do finałowej rundy wybrała dziesięć osób, które w roku 2019 znacząco zaistniały na polu kultury w skali ponadregionalnej, a czasem już jest o nich głośno poza polskimi granicami.

Teraz czas na głosowanie publiczności, które ruszyło na stronie „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” – dts24.pl. Potrwa do 8 kwietnia.



Osoba, która otrzyma najwięcej głosów, zdobędzie Nagrodę Publiczności. Wspólny głos publiczności odpowiada głosowi jednego z 18 członków kapituły, która ustali kolejność w rankingu za rok 2019 w tajnym głosowaniu, prowadzonym za pośrednictwem kancelarii Gessel jako instytucji zaufania publicznego. Założycielski skład kapituły uzupełniło czterech laureatów pierwszej edycji rankingu.

Przypomnijmy, że celem rankingu jest docenienie Sądeczanek i Sądeczan, aktywnych na polu szeroko rozumianej kultury, których dzieła nowoczesnością i artystyczną unikalnością przyczyniły się poprzez rodowód ich twórców do promowania Sądeckizny w Polsce i na świecie.

W roku ubiegłym laureatami Nagrody Publiczności zostali reżyser Antoni

Dietzius oraz wokalistka Izabela Szafranśka. Pierwsze pięć miejsc w rankingu zajęli: Joanna Kulig, Weronika Gogola, Antoni Dietzius, Jakub Polaczyk oraz Monika Sznajderman.

W roku bieżącym przypadła 105. rocznica urodzin patronki naszego rankingu – niech jej przykład, jak można godnie sprostać dramatycznym wyzwaniom, będzie dla nas przewodnikiem!

Do zobaczenia jesienią w starosądeckim Sokole na Gali rankingu Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej – spotkamy się w komplecie, a teraz zapraszamy do głosowania!

W IMIENIU KAPITUŁY GLG RYSZARD KRUK

Nominowani w Rankingu Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej

Rasm Almasan

Wokalistka pochodzenia polsko-jemeńskiego, z Lipnicy Wielkiej, autorka tekstów i kompozytorka o oryginalnej, ciemnej i intrygującej barwie głosu, wierna muzyce, na której się wychowywała. W utworach Rasm słychać wpływy etno oraz orientalnej muzyki krajów arabskich i afrykańskich. Swoje kompozycje artystka tworzy w stylistyce Muzyki Świata i otwartej improwizacji. Współtworzyła zespoły: „Kultura de Natura” oraz „Soomood”. Występowała gościnnie m.in. z legendarnym polskim zespołem „Laboratorium” oraz w „Orkiestrze Naxos” Milo Kurtisa i Kostka Yoriadisa. W 2019 r. nagrała płytę „YEMENIA”.



FOT. DAREK KAWKA

na deskach Opery Wrocławskiej jako Pamina. Do najważniejszych jej angażów w sezonie 2019/2020 należą debiuty w rolach Zelmy i Martietty w Casanovie L. Różyckiego w Filharmonii Narodowej, rola Sophie w Werterze w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, gdzie występuje ponownie jako Pamina, oraz rola tytułowa w premierowej produkcji Rodelindy w Polskiej Operze Królewskiej.

Mateusz Perz

Sądeczanin, pianista-solista i kameralista. Student Akademii Muzycznej w Krakowie. Laureat konkursu „Gram z orkiestrą” w Krakowie. Laureat nagrody Grand Prix na Konkursie Pianistycznym „Don Enrico Smaldone” w Angri. Zrealizował koncerty solowe we Włoszech, Polsce i Hiszpanii, Serbii. Brał udział w wielu konkursach, festiwalach oraz koncertach o randze ogólnopolskiej i międzynarodowej. Jego ostatnie sukcesy to III nagroda w XXVI „ROMA” Piano Competition w Rzymie, Grand Prix w konkursie im. Don Enrico Smaldone w Angri, solowy recital w Muzeum Chopina w Warszawie oraz recitale podczas Festiwalu Piano City Napoli i w Pałacu Caraffa Di Maddaloni.



FOT. ARCH. M. PERZA

Andrzej Szarek

Wybitny indywidualny rzeźbiarz, profesor sztuki. Jest artystycznym opiekunem Nowosądeckiej Małej Galerii i Szefem Rady Artystycznej BWA Sokół w Nowym Sączu. Uprawia rzeźbę, rysunek, plakat, happening. Zrealizował ponad 50 wystaw indywidualnych i ponad 70 happeningów i akcji artystycznych. Brał udział w ponad 100 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. W 2019 r. miał swoje wystawy w wielu miastach, m.in. Koszalinie, Lublinie, Łowiczu, Krakowie. Zrealizował także mocno odnotowany w środowisku projekt „Kapliczka Wszystkich Wiernych” w Nowym Sączu.



FOT. ARCH. A. SZARCA

Wojciech Świątek i Anna Szewczyk-Świątek

Właściciele studia projektowego 55Architekci w Limanowej. Autorzy m.in. Bobrowska w Starym Sączu, które w 2019 r. otrzymało nagrody: Stowarzyszenia Architektów Polskich, Tygodnika „Polityka” oraz Salonu Architektury; platformy widokowej w Woli Kroguleckiej, wyróżnionej nagrodą im. St. Witkiewicza. Projektami sądeckich bibliotek, Fonoduktu na Miejskiej Górze oraz Centrum Kultury i Sztuki w Starym Sączu, centrum turystycznego Park & Ride Świątkowie promują wizerunek Sądeckizny jako progresywnego subregionu, a nawet architektonicznej wizytówki Polski wg Architektur Aktuell.



FOT. ARCH. ŚWIĄTKOW

Aleksandra Świąg

Sądeczanka, pianistka, solistka i kameralistka, asystentka w Katedrze Kameralistyki Fortepiano we Uniwersytecie Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Wielokrotnie nagradzana na międzynarodowych konkursach pianistycznych. Zdobywczyni m.in. II nagrody na I Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim na Instrumentach Historycznych w Warszawie. Na swoim koncie ma liczne koncerty zagraniczne: z okazji obchodów Święta Niepodległości w Ambasadzie Polski w Pekinie, Filharmonii Narodowej w Ulan Bator, na Festiwalu Chopinowskim w Dusseldorfie, Międzynarodowym Festiwalu Midis-Minimes w Brukseli i inne.



FOT. ARCH. A. ŚWIGUT

Janusz Tyrpak

Artysta malarz o uznanej światowej renomie. Urodził się w Muszynie. Od 1990 roku mieszka w Kopenhadze. Jest członkiem Duńskiego Stowarzyszenia Artystów Wizualnych oraz



FOT. ARCH. J. TYRPAKA

International Association of Art. Łączy role malarza, grafika, portrecisty, fotografa, projektanta i pedagoga. Jest autorem wielu wystaw indywidualnych oraz uczestnikiem kilkuset międzynarodowych wystaw zbiorowych na wszystkich kontynentach. Laureat American Scandinavian Society Award. W 2019 r. wystawił w m.in.: Galleri Juel Verland Art, Holbæk, Dania, Artyfact Gallery, Bastad, Szwecja, Galerie Stexwig, Niemcy, Galeria M, Wrocław.

Michał i Wojciech Węgrzynowie



FOT. ARCH. BRACI WĘGRZYŃ

Urodzeni w Nowym Sączu filmowcy: operator i reżyser. Niczym bracia Hughes, starają się podbić polskie kino na własnych warunkach. Zaczęli w 2003 r. od kontrowersyjnego, ale porywającego dokumentu „Zaszumiał, Powiał” o chłopaku z jednego z sądeckich osiedli. Potem były kolejne dokumenty i offowe fabuły. Długo i mozolnie starali się przebić do mainstreamu. Udało się w 2019 r. głośnym „Procederem”. Biografia przedwcześnie zmarłego rapera Tomasza Chady to kino popularne z ambicjami. Jest tutaj brutalna rzeczywistość polskich osiedli, historia gangsterska, ale i pasja do muzyki. Jest też miejsce na miłość i humor oraz udział gwiazd.

Katarzyna Zielińska

Aktorka filmowa i teatralna, piosenkarka. Urodzona w Limanowej, wychowała się w Starym Sączu. Bardzo popularna i lubiana przez widzów, co zawdzięcza rolom w serialach telewizyjnych (m.in. „Barwy szczęścia”, „Przyjaciółki”) i komediach romantycznych („Och, Karol 2” czy „Listy do M.”). Umiejętnie kieruje swoją karierą, stawiając sobie coraz większe wyzwania. Wystawiony przez nią w 2019 r. w teatrze Roma spektakl muzyczny „Nowy Jork. Prohibicja”, którego jest producentką i w którym gra pierwsze skrzypce, okazał się wielkim sukcesem.



FOT. POLSAT/KRZYSZTOF DUBIEL

Sylwia Olszyńska

Śpiewaczka operowa rodem z Nowego Sącza. Laureatka wielu konkursów. Zdobyła m.in. nagrodę im. Ady Sari dla najlepszego sopranu koloraturowego na IX Międzynarodowym Konkursie Wokalnym im. Stanisława Moniuszki. W 2016 r. zadebiutowała



FOT. ARCH. S. OLSZYŃSKIEJ

OPRAC. (ART)

PEŁNE SYLWETKI NOMINOWANYCH
PUBLIKUJEMY NA DTS24.PL

Historia motoryzacji

W Nowym Sączu Fordy montowano

Pewnie tylko garstka miłośników lokalnej historii wie, że w Nowym Sączu w latach 30. XX wieku znajdowała się montownia samochodów marki Ford. Wojciech Butscher latami pieczołowicie dokumentował dzieje własnej rodziny. Dzięki temu dzisiaj możemy zaprezentować zdjęcie, na którym widać jedno z aut sądeckiej produkcji. Na drzwiach modelu AA dumny napis – „Przedstawicielstwo Ford – A. Buczer własna wytwórnia karoserii”. Samochody składano na ul. Jagiellońskiej, kilkaset metrów od rynku.

Rodzina Butscherów (w firmie obowiązywała pisownia Buczer) to materiał na osobną fascynującą książkę o sądeckich rodach, a montowania Forda, to ledwie fragment ich działalności. I to być może nawet nie ten najciekawszy. A z Fordem w Nowym Sączu było tak. Antoni i Ignacy (synowie Antoniego) prowadzili na Jagiellońskiej zakład specjalizujący się pracach kowalskich i kołodziejskich. W gazetach z tamtego okresu można znaleźć reklamy firmy oferującej m.in. sprzedaż i naprawę wozów od eleganckich powozów, przez sportowe, po zwykłe robocze. To właśnie ich ojciec pod koniec XIX wieku, po wielkim pożarze Nowego Sącza



Ekipa montażowa przy złożonym aucie

– System fordowski był bardzo prosty – opowiada Wojciech Butscher, którego dziadek Antoni i stryj Artur montowali w Nowym Sączu Fordy. – Aby obniżyć koszty wysyłania w świat gotowych aut i otwierania drógich

zdjęciu widać sądecką ekipę na tle zmontowanej właśnie ciężarówki.

– Niestety nie zachowały się dokumenty z nazwiskami tych ludzi, możemy się jedynie domyślać, że są wśród nich fachowcy z różnych dziedzin: mechanicy, tapicer, a ten w długim fartuchu ochronnym to niechybnie kowal. Jednym z nich jest z pewnością legendarny majster pan Rybka, ale dziś nie znamy nawet jego imienia – opowiada Wojciech Butscher. – Mój tato w 1930 r. zakupił aparat fotograficzny dokumentując na szklanych kliszach zmontowane w rodzinnej firmie samochody. Niestety do dziś zachowało się tylko osiem takich zdjęć.

Jak wyglądały sądeckie drogi pod koniec lat 20. poprzedniego stulecia? Choć nie położono na nich jeszcze nawet kilometr asfaltu, były ponoć w całkiem niezłym stanie. W tamtym czasie prawdopodobnie nie jeździło po nich ani jedno osobowe auto, a jeszcze przed II wojną światową w posiadaniu prywatnych osób w mieście i okolicy mogło znajdować się ok. dziesięciu samocho-

wersjach. Ówczesny Ford był tak zaprojektowany, że w rozsianych po całym świecie montowniach podobnych do sądeckiej, kilkuosobowe zespoły ludzi potrafiły – w zależności od zamówienia – złożyć typową ciężarówkę, autobus, samochód pocztowy albo

dokumentacja firmy. Myślę, że było to kilkadziesiąt aut.

W 1938 r. zmarł Antoni Butscher, rok później montownia została przemianowana na warsztat specjalizujący się w obsłudze i naprawie coraz liczniejszych na sądeckich drogach samochodów. Warsztatem ciągle zawiadywał legendarny pan Rybka. Wojenne losy rzuciły Artura Butschera daleko od Nowego Sącza, a wdowa po Antonim jeszcze podczas niemieckiej okupacji sprzedawała warsztat. Po wojnie w tym miejscu powstała – oczywiście państwowa już – Spółdzielnia 1 Maja, specjalizująca się w motocyklach, a w warsztacie, gdzie kiedyś montowano sądeckie Fordy, skonstruowano olimpijskie bobsleje, na których osada Józefa Szymańskiego wystartowała na olimpiadzie w Cortina d'Ampezzo. W 1969 r. zakład przy Jagiellońskiej został zburzony.

Samochodowe tradycje w rodzinie Butscherów jednak przetrwały. Inżynierem mechanikiem o specjalności samochodowej na Politechnice Krakowskiej został brat Wojciecha Andrzej Butscher, wieloletni wicedyrektor Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu. A w rodzinnym ar-

Z folderu Forda:

„(...) Nowy Ford może być śmiało nazwanym najbardziej postępowym wcieleniem nowoczesnego środka transportu, gdyż spełnia, a nawet prześciga, wszystkie oczekiwania i wymagania, jakie dzisiaj stawia się nowoczesnemu samochodowi (...)”

wyprodukował cztery nowoczesne na owe czasy wozy strażackie dla miasta. Butscherowie byli jednak ambitni i niebawem miało się okazać, że w dotychczasowej działalności jest im już za ciasno.

Zanim jednak w 1929 r. zmontowano w Nowym Sączu pierwszego Forda, Artur Butscher (syn Antoniego) w 1926 r. otworzył pierwszy w mieście sklep z radiami. Sam był prawdopodobnie posiadaczem pierwszego mieście odbiornika. Niedługo potem Artur, przez 20 lat również aktor i reżyser Teatru Robotniczego, stał się wraz z ojcem – szanowanym radnym miejskim – motorem napędowym nowego przedsięwzięcia.

Ameryka jeździła już wówczas 15 milionami egzemplarzy słynnego modelu T skonstruowanego i wyprodukowanego przez Henry Forda. W 1927 r. wypuszczono z fabryki nowy model. Ekspansja koncernu z Detroit sięgała już daleko poza USA, a model biznesowy tego przedsięwzięcia był tyleż skuteczny, co nieskomplikowany.

salonów sprzedaży, wymyślono sposób pozwalający uczynić te auta znacznie tańszymi. Samochód był stosunkowo łatwy do złożenia, więc z Ameryki do Europy elementy aut przyplływały w wielkich skrzyniach. W Kopenhadze zlokalizowany był gigantyczny magazyn, hurtownia i stamtąd skrzynie wędrowały dalej.

Tym sposobem, przez port w Gdyni, trafiały m.in. do Nowe-

Z folderu Forda:

„(...) A gdy po skończonej jeździe przekona się Pan, że ten 40-konny samochód zużył zaledwie 10 litrów benzyny na 100 kilometrów, wtedy zdziwi się Pan, że istnieje samochód w tej cenie, który w stopniu tak doskonałym łączy moc dużego auta z ekonomią i taniością małego (...)”

go Sącza. Butscherowie posiadali odpowiedni zakład i fachowców potrafiących poskładać auto. Na

dów osobowych. Butscherowie montowali wyłącznie ciężarówki (model AA), ale w różnych

Z folderu Forda:

„(...) Wszystkie modele zaopatrzone są w elektryczne przecieracze przedniej szyby (otwarte modele mają ręczne przecieracze), szybkościomierz, wskaźnik benzyny, amperomierz, wskaźnik poziomu oliwy, lusterko orientacyjne, kombinowaną latarkę tylną i „Stop” oraz elektryczny zamek bezpieczeństwa, który wyklucza kradzież samochodu (...)”

strażacki. Wszystkie egzemplarze pod konkretne zamówienia klientów z Bochni, Limanowej albo Gorlic.

W praktyce wyglądało to tak, że Artur Butscher składał spisane po niemiecku zamówienia do przedstawiciela Forda w Kopenhadze. Tam na statek ładowano skrzynie z częściami i wysyłano do Nowego Sącza.

– Te skrzynie tak rozpalały wyobraźnię młodych chłopaków, że kiedy najmłodszy stryj Jerzy informował szkolnych kolegów o nowym transporcie, gimnazjaliści potrafili uciekać ze szkoły, by przyglądać się pociągowi przywożącemu z Gdyni na sądecki dworzec tajemnicze skrzynie z działającą na wyobraźnię zawartością – śmieje się Wojciech Butscher. – Ile samochodów zmontowano w Nowym Sączu? Trudno powiedzieć, oprócz tych nielicznych zdjęć nie zachowała się żadna

chiwum zachował się w oryginalny prospekt Forda z lat 30. XX wieku w języku polskim.

– Pamiętam, że jako dziecko bardzo lubiłem oglądać ten prospekt – wspomina Wojciech Butscher. – Był on jednak tak cenną rodzinną pamiątką, że tato sam mi go kartkował, nie wypuszczając z ręki. Może właśnie dlatego do dzisiaj jest w takim idealnym stanie.

(MICZ)

O PÓŹNIEJSZEJ KARIERZE
FILMOWEJ ARTURA BUTSCHERA
PRZECZYTAJ NA WWW.DTS24.PL



KALENDARIUM

Warsztaty Szkolne – nauka w praktyce

- 1955 – Technikum Samochodowe przyjęło uczniów do czterech klas z dwoma specjalnościami: remont i obsługa samochodów oraz eksploatacja samochodów. W pierwszych latach zajęcia warsztatowe odbywały się w ekspozyturze PKS.
- 1957/58 – obróbka ręczna przeniesiona została do nowych warsztatów Technikum Elektrycznego. Pozostałe zajęcia praktyczne odbywały się w PKS, Spółdzielni 1 Maja, MPK i Krakowskim Przedsiębiorstwie Transportu Budownictwa.
- 1968 r. – oddano do użytku budynek warsztatów szkolnych przy ul. Rejtana.
- 1970 r. – szkolny warsztat został wyodrębniony jako gospodarstwo pomocnicze typu „C” i stał się samodzielnym, samofinansującym się „przedsiębiorstwem”.
- 1986 r. – oddano nowoczesną salę instruktażową.
- 1997 r. – zmodernizowano dział lakierni i oddano do użytku komorę lakierniczą; wybudowano diagnostykę oraz zmodernizowano cztery stanowiska.
- 2015 r. – na 60-lecie szkoły odrestaurowano samochód dostawczy Żuk z 1985 r., i nadano mu żółte tablice (KN 060) ruchomego zabytku techniki.
- Obecnie – Zajęcia praktyczne na co dzień odbywają się w systemie dwuzmianowym.

Ponadto w ramach zawartych umów praktyczna nauka zawodu realizowana jest w zakładach: ZTSH „TISBUD” Jarosław Gargula, MPK Sp. z o.o. w Nowym Sączu oraz LITWIŃSKI Transport-Sprzęt-Budownictwo w Tęgoborzu. Zajęcia praktyczne realizowane są także w serwisach renomowanych marek motoryzacyjnych, tj. Mercedes i Peugeot w Nowym Sączu. W zakładach i serwisach samochodowych na terenie Nowego Sącza organizowane są także praktyki zawodowe dla uczniów oddziałów Technikum.

(RED)

Źródło: Biografia szkoły przygotowana na jubileusz 65-lecia



FOTARCH. ASS W NOWYM SĄCZU

REKLAMA

bike atelier

Nowy Sącz

TUTAJ CZEKA TWÓJ NOWY ROWER

LWOWSKA 103

WYSZPERANE

Marginalia sądeckie donosiły

Zuchwała kradzież sprzed lat

W Nowym Sączu złodzieje zainteresowali się 33-letnim Fiatem 124, dopuszczając się na nim zuchwałej kradzieży. Zuchwałość polegała na tym, iż samochód był w takim stanie, że nawet właściciel uruchamiał go bez użycia kluczyka, spinając kable „na krótko”. Złodzieje okazali się jednak tak wytrwałymi miłośnikami staroci, że kiedy auto definitywnie odmówiło dalszej jazdy, postanowili je popchać. Policja ujęła sprawców po pościgu przypominającym wyścigi żółwia z chartem.

Koni, zadbaj o siebie

Prawdziwą plagą naszych dróg są nieoświetlone furmanki. Do woźniców nie docierają żadne perswazyje, iż stwarzają w ten sposób śmiertelne zagrożenie nie tylko dla siebie, dlatego „Marginalia” wystosowały specjalny apel do wszystkich koni pociągowych w Nowosądeckiem: Ztroszcz się o siebie, skoro nie robi tego twój woźnica. We własnym dobrze pojętym interesie, zakabluj swojego właściciela, zanim dyszel wozu który ciągniesz, wbije się w jakąś ciężarówkę, a ty przy okazji wyciągniesz kopyta na asfalcie. Wszystkie konie ciągnące nieoświetlone wozy prosimy o kontakt z najbliższym posterunkiem policji lub redakcją „Marginali”.
Włamanie kontrolowane

Włamanie kontrolowane

Mieszkaniec z Mszany Dolnej zatrzasnął w samochodzie jedyny komplet kluczyków do tegoż. Szybko nie chciał wypijać by dostać się do środka, więc udał się do miejscowego go poprawczaka. Jego pensjonariusze okazali się bardzo uczynni i sobie tylko znanym sposobem pomogli człowiekowi w potrzebie, bez uszkodzenia zamka otwierając drzwi. Jest to jedyny dotychczas znany przypadek, kiedy

za użycie wytrychu sprawcy nie zostali ukarani, ale jeszcze otrzymali podziękowania od właściciela auta.

Nieestetyczny kierowca

Jak poinformowała policja w Nowosądeckiem ukarano mandatami pięciu kierowców samochodów przewożących artykuły spożywcze. Powód? „Nieestetyczny wygląd kierowców”. Problem jest poważny, bo nieestetyczny, albo wręcz brzydki kierowca stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa na drodze. Jeśli jakaś wrażliwa niewiasta zobaczy jadącego z naprzeciwka nieestetycznego kierowcę z przerażenia zakryje oczy – rękami puszczając przy okazji kierownicę – i wypadek gotowy. Nieestetyczny kierowca powoduje też dodatkowe zatrucie środowiska. Bo nie dość, że jego samochód wydyla szkodliwe spaliny, to jeszcze on się nie umyje pod pachami i zatrui współużytkowników drogi. Dlatego, aby uniknąć niepotrzebnego mandatu, zanim siądziemy za kółkiem sprawdźmy świeżość własnych skarpetek.

(Nie)odżalowane auta

Jednego dnia okradziono w Polsce dwa bardzo ważne samochody – służbowe auto (choć kierowała nim prywatna żona) ministrowi spraw wewnętrznych Zbigniewowi Siemiatkowskiemu i prywatne wojewodzie nowosądeckiemu Mieczysławowi Kielbasie. Tak peugeot 605 jak i trabant znalazły się bardzo szybko porzucone odpowiednio pod Warszawą i pod Lipnicą Wielką. Choć żaden z panów nie wyrażał żalu po stracie (Siemiatkowski, bo to nie jego, Kielbasa, bo to Trabant służył mu jako wózek na siano dla królików), złodzieje się wystraszyli zorientowawszy się komu ukradli.

ŹRÓDŁO: „MARGINALIA SĄDECKIE”

REKLAMA



Przekaż **1%** podatku dla Sąddeckiego Hospicjum
KRS 0000039177

wykonano ze środków pozyskanych z 1%



Przekazując nam 1% swojego podatku, pomagasz walczyć o Każde Dziecko!



SĄDECKA FUNDACJA NA RZECZ WSPIERANIA PROFILAKTYKI, TERAPII I REHABILITACJI ZABURZEŃ WIEKU ROZWOJOWEGO „O KAŻDE DZIECKO”
ul. Wiśniowieckiego 28, 33-300 Nowy Sącz

tel.: 18 440 74 84, e-mail: fundacja@okazdedziecko.pl, www.okazdedziecko.pl

KRS: 0000375906 nr konta: 38 1240 4748 1111 0010 3801 2715
bezpłatny program do rozliczenia PIT-u na: www.okazdedziecko.pl



Wolontariat to mój sposób na życie.
Ty też możesz pomagać innym...

Twój 1% to bardzo wiele!
KRS 00000 20 382

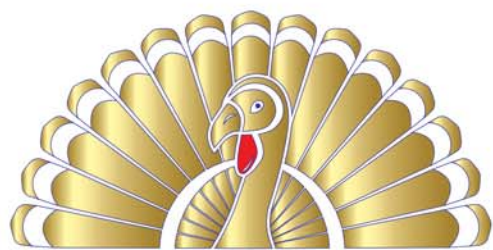
Dotychczas współpracowaliśmy z blisko 12 tys. wolontariuszy



Pobierz za darmo nr KRS na komórkę >>
wyślij SMS o treści KRS na BEZPŁATNY nr 4321



www.sc.org.pl
darmowy program e-pity wysyła e-PIT



GOSDROB
FAMILY

OFERUJEMY:

- mięso drobiowe z własnej produkcji
- wędliny
- ryby mrożone
- nabiał
- konserwy mięsne i rybne
- pieczywo
- wyroby garmazeryjne

SIEDZIBA FIRMY

ul. Chopina 6A

NOWY SĄCZ

tel. 18 547 29 03

SKLEPY FIRMOWE:

NR I - ul. Sobieskiego 9

NR II - ul. Chopina 8A

NOWY SĄCZ

www.gosdrob.pl



DLACZEGO WARTO JEŚĆ INDYKA ?

1. Ma najwyższe walory dietetyczno - zdrowotne.
2. Jest ubogi w tłuszcz i cholesterol, zawiera mniej nasyconych kwasów tłuszczowych niż pozostałe gatunki mięsa, ale więcej nienasyconych kwasów tłuszczowych.
3. Jest polecany osobom cierpiącym na miażdżycę, otyłość, nadciśnienie, cukrzycę oraz rekonwalescentom i alergikom.
4. Jest łatwy w przyrządzaniu.
5. Ma najwyższy poziom pełnowartościowego białka wśród mięs drobiowych.
6. Zawiera cenne składniki odżywcze np. magnez, potas, żelazo, fosfor, cynk, selen, witaminy: B1, B2, B3, B6, B12.
7. Zawiera L-tryptofan - aminokwas działający korzystnie na nastrój i przyspieszający regenerację organizmu.

Mięso i wędliny na każdy stół!

Moje pierwsze auto

Wyjątkowa akustyka

Mgr Mors (Mariusz Brodowski), artysta malarz, graficarz:

– Mój tata przez wiele lat miał dużego fiata. Czulem sentyment do tego samochodu. Niedługo więc potem jak zrobiłem prawo jazdy, też kupiłem sobie dużego fiata. Bordowy, na tamte czasy najnowsza wersja – z silnikiem poloneza. Kupiłem go od kolegi za 1900 zł. Dziś ta suma nie robi wrażenia, ale ja wtedy zarabiałem 570 zł. Musiałem więc wziąć kredyt. Pamiętam, że zdecydowałem się na ten konkretny samochód, bo kolega go świetnie wyposażył w sprzęt audio. W żadnym innym aucie tak dobrze nie słuchało się muzyki. Akustyka była wyjątkowa. Wszystko przez głośniki schowane w tylną półkę. Mam z tym bordowym samochodem wiele wspomnień i tyle samo przejechanych kilometrów. Przypomina mi się podróż do Krakowa z czterema koleżankami. Wśród nich była moja przyszła żona, wtedy nawet nie byliśmy parą. Nie pamiętam już, o czym rozmawialiśmy, ale pamiętam, jakimi słowami skończyła się nasza dyskusja. Powiedziałem Karolinie: „Ty tak nie mów, bo jeszcze nie wiadomo, czy twój tata nie będzie moim teściem”. Na co ona zripostowała: „W sumie, mam jeszcze siostrę”. Z tej wyprawy do Krakowa przypomina mi się jeszcze, jak musiałem się zatrzymać gdzieś w okolicach Gródka nad Dunajcem, bo woda w samochodzie się zagotowała. To był standard w tym fiacie, podobnie jak zaparowane szyby, kiedy padał deszcz. A tego dnia padało. Dziewczyny były naprawdę przerażone.



Niedługo więc potem jak zrobiłem prawo jazdy, też kupiłem sobie dużego fiata. Bordowy, na tamte czasy najnowsza wersja – z silnikiem poloneza

Mercedesy w stodołach



Krzysztof Pawłowski z rodziną przy swoim pierwszym samochodzie

Krzysztof Pawłowski, założyciel Wyższej Szkoły Biznesu – NLU w Nowym Sączu:

– W swoim życiu miałem niewiele samochodów. Ten, którym teraz jeżdżymy z żoną, jest chyba czwarty. Pierwszy kupiłem w 1973 roku. Postanowiliśmy z żoną wykorzystać, że Pewex sprowadził nowe seaty 850. Oczywiście zakup samochodu w tamtych czasach to było finansowe wyzwanie. Seat kosztował 1200 dolarów. Nie mieliśmy tylu pieniędzy, więc zaciągnęliśmy długi w rodzinie. Ale trzeba było jeszcze tę gotówkę zamienić na dolary. Po nie pojechaliśmy w miejsce, gdzie ich wówczas nie brakowało. Czyli na Podhale. Górale bowiem często wylatywali do Stanów Zjednoczonych. Tam popracowali rok-dwa i wracali z dolarami do Polski. Dotarłem do słynnej wsi Żąb (dziś słynnej, bo tu mieszka Kamil Stoch). Z zaskoczeniem obserwowałem przepych, jaki tam panował. Niemal w każdej stodole stał mercedes. Nie pamiętam, jak się nazywał góral, od którego kupiłem dolary, ale doskonale pamiętam jego opowieść o pracy w USA. Pracował tam na trzy etaty. Pierwszą zmianę miał w fabryce, przy maszynie. Jego zadaniem było... naciskać guzik. Na drugą zmianę sprzątał hale w tej fabryce. Na trzecią zmianę również sprzątał, ale już w innej fabryce. Kiedy zapytałem, jak był

w stanie tak funkcjonować, wyjaśnił, że sprzątał cztery godziny, a później szukał miejsca na hali, gdzie mógłby się ukryć i tam resztę dniówki przespać. Ta historia zawsze towarzyszy wspomnieniu o pierwszym samochodzie. Seat 850 służył nam z żoną przez 13 lat. Przejechaliśmy nim niemal całe południe Europy. W ogóle się nie psuł. Tylko raz, na szczęście niedaleko Nowego Sącza, miał awarię – urwał się pasek klinowy.

Pończocha, bandaż i sreberko po czekoladzie

Alicja Derkowska, założycielka Zespołu Szkół Społecznych „Splot” w Nowym Sączu:

– Syrenka. Jeśli tak można powiedzieć o samochodzie, to był to kochany samochód. Kupiliśmy ją z mężem na raty, na początku lat 60., chyba w 1964 r. Nie pamiętam jednak za ile. Jej drzwi otwierały się pod wiatr. To było jedyne w swoim rodzaju auto. Zwiedziliśmy nim spory kawałek Europy, na bieżąc reperując każdą usterkę. A tych nie brakowało. Zabawne było to, że ten samochód można było naprawić tym, co akurat miało się pod rękę. Gdy urwał się mi pasek klinowy, potrafiłam pończochą załatwić problem. Innym razem popsuka się klamka i podczas jazdy drzwi się otwierały, więc przywiązałam bandaż i przytrzymałam, żeby wiatr nie porwał. Drugi nasz samochód to też była syrenka. Tym razem jej drzwi otwierały się tak jak trzeba. Też bardzo prosta w obsłudze i do naprawy. I pakowna. Potrafiliśmy nią pojechać w cztery osoby do Bułgarii, zabierając ze sobą namioty, śpiwory, kuchenkę... Podczas podróży coś się zepsuło w pompie paliwowej. Kolega na szybko ulepił kulkę ze sreberka po czekoladzie, bo nie mieliśmy metalowej, by „zatkać” problem. Dodał przy tym, żebyśmy natychmiast po powrocie to wymienili. Oczywiście nigdy tego nie zrobiliśmy.



Gdy urwał się mi pasek klinowy, potrafiłam pończochą załatwić problem. Innym razem popsuka się klamka i podczas jazdy drzwi się otwierały, więc przywiązałam bandaż i przytrzymałam, żeby wiatr nie porwał

Palący problem

Jan Golba, burmistrz Muszyny:

– Swój pierwszy samochód kupiłem na początku lat 80. To był duży fiat 125 p. wersja eksportowa. Miał już sporo, bo osiem lat, i cały czas coś trzeba było przy nim majsterkować, bo co chwilę się psuł. Jego budowę znałem więc doskonale. Co ciekawe, wtedy potrafiłem dojechać nim do Warszawy w cztery godziny. Teraz ten sam dystans toyotą pokonuję w sześć godzin. Oczywiście nie dlatego, że duży fiat osiągał jakieś zawrotne prędkości. Po prostu samochodów na drogach było niewiele. Kiedy na początku lat 90. jeździłem do rodziny do Francji, byłem zszokowany, że tam niemal każdy ma po dwa-trzy auta. Dla mnie to był nonsens. Widać, wraz z postępem technologicznym, zmieniła się nasza mentalność. Mój duży fiat wtedy wydawał mi się cudem techniki. Mam z nim wiele miłych wspomnień, ale nie brakowało też chwil grozy, jak wówczas gdy zaczął się palić na drodze. Jechałem z żoną i naszymi małymi dziećmi na święta do mojego rodzinnego Mielca. Widzę w lusterku, że kierowca za mną zaczyna mi mrugać światłami. Myślę sobie: „Chcesz wyprzedzić, to wyprzedzaj, a nie mrugaj”. Tymczasem on już widział dymy, które ja zauważyłem dopiero później. Nie chcąc panikować, zatrzymałem samochód i poprosiłem żonę, by wysiadła z auta i zabrała dzieci na chwilę. Nie wiedząc o zagrożeniu, zaczęła się ościagać. Wówczas odezwalem się do niej jak nigdy wcześniej ani później. Po prostu zacząłem kląć. Inni kierowcy pomogli mi ugasić samochód piaskiem, bo gaśnic nikt nie woził wówczas ze sobą. Fiat udało się uratować. Długo nam jeszcze służył. Później nawet udało się go sprzedać.

NOTOWAŁA (KGK)



Mój duży fiat wtedy wydawał mi się cudem techniki. Mam z nim wiele miłych wspomnień, ale nie brakowało też chwil grozy, jak wówczas gdy zaczął się palić na drodze

MOTO CIEKAWOSTKI

Skoda Handzla

– W mediach krążyło zdjęcie, na którym sprawdza Pan poziom oleju w starej skodzie...

– Model 110 L. Nie takiej starej, jesteście z jednego roku. Ten samochód ma dopiero 45 lat i również jest jeszcze na chodzie. Tato odkładał na to auto 20 lat, aż dopiął swego i kupił nowe w salonie. Dziesięć lat temu odkupiłem je od taty za 100 zł. Długo negocjowaliśmy, bo podejrzewał mnie, że chcę je zełomować. Samochód jest zarejestrowany, ubezpieczony, ma aktualne badania techniczne i czasami się nim przejadę, choć gdybym musiał nim pojechać do Krakowa, to bym się mocno spocił. Ale były czasy, kiedy całą rodziną, w piątkę jeździliśmy tą Skodą nad polskie morze, bo mama bardzo lubiła tam spędzać wakacje. Mieliliśmy na dachu bagażnik ściągnięty brezentem i pruliśmy przez Polskę. Ten samochód ma zawsze u mnie zapewniony ciepły garaż. Taka podróż sentymentalna...

Fragment wypowiedzi Ludomira Handzla z listopada 2018, ale stan garażowy ciągle aktualny. Skoda 110 L, kolejną zimę spędziła w ciepłym garażu prezydenta. Jest tylko dwa lata starsza, czyli ma już 47 lat.



FOT. Z ARCH. L. HANDZLA

Kordian zbudował mercedesa

Wacław Cieślak, znany jako Kordian – muzyk i autor disco-polowych hitów kocha amerykańskie samochody o dużych

pojemnościach. Ale to jeszcze nie! Sam, własnoręcznie zrobił od podstaw mercedesa z lat 20.

– Każdy element był cięty i szlifowany na wymiar. Silnik, jaki zamontowałem w tym cacku, to silnik od „maluszka” – Fiata 126 p. W prawdziwych autach tego typu były montowane silniki diesla z przodu, ja zastosowałem proste rozwiązanie i silnik zamontowany jest z tyłu. Osiągi to około 50 km na godzinę. Koła są od starego motocykla, tapicerka jest skórzana, rama jest drewniana z elementami metalowymi. Jest też dużo elementów dodatkowych – chrom z różnych starych samochodów. Szukałem takich dodatków, by auto było bardzo podobne do tamtych czasów i tego modelu. Ma zamontowane lampy, kierunkowskazy, światła stop, prowadzi się prosto i idealnie – wyjaśniał na łamach DTS.

Nad modelem pracował wyjątkowo szybko, bo samochód powstał w dwa miesiące.



FOT. Z ARCH. W. CIEŚLIKA

„Mydelniczka” Puzona

Był w stanie agonicznym, ale on z prawdziwą czułością zajął się każdą jego częścią. Dziś lśniący, wychuchany, traktowany jest niemal jak członek rodziny. Do tego stopnia, że w czasie deszczu właściciel nie pozwala mu

opuszczać domu. To musi być miłość. Prawdziwa miłość do... samochodu.

Sądeczanin Radosław Puzon Kurek w październiku 2012 r. lawetą przywiozła do Sącza złom od teścia. Tym złomem był dwudrzwiowy sedan, o pojemności 0,6 litra i mocy 23 KM. Jednym słowem Trabant 601, nazywany „mydelniczką” czy „dyktą”, ze względu na nadwozie wykonane z duroplastu. 24 stycznia 2015 roku trabant po raz pierwszy odpalił, a 31 maja ruszył w swoją nową drogę drugiego życia.

– Samochód nie jest użytkowany na co dzień. Stoi w ciepłym garażu pod pokrowcem. Tylko raz deszcz go złapał w czasie jazdy – przyznał na łamach DTS Radosław Kurek.



FOT. Z ARCH. R. KURKA

To nie zabawki

Grzegorz Kalina od 2000 r. kolekcjonuje modele policyjnych samochodów i motocykli. Najstarszy model to wóz z Kentucky z 1935 r.

– Osobiście wykonałem ponad 100 modeli samochodów policyjnych z USA (ponad 80), Australii, Austrii, Belgii, Estonii, Finlandii, Malty, Słowacji i Polski oraz dwa motocykle (Polska, Australia). Szczególnie interesuję się samochodami policji amerykańskiej. Jest to największy zbiór w kolekcji,

REKLAMA

NOWAK MOSTY

Synonim nowoczesnego
budownictwa

Oferujemy:

- Generalne Wykonawstwo dla instytucji publicznych: PKP PLK S.A., GDDKiA, ZDW, ZDP, Miasta, Gminy.
- Podwykonawstwo mianowane dla wiarygodnych i przyjaznych firm.

Zajmujemy się:

Szeroko rozumianym budownictwem mostowym zarówno kolejowym jak i drogowym w ramach którego wykonujemy konstrukcje stalowe i żelbetowe w tym: kratowe, zespolone, żelbetowe-sprężone, prefabrykowane. Stosujemy nowoczesne technologie skracające termin wykonania oraz pozwalające pokonać szczególne przeszkody m.in. nasuwania podłużnego i poprzecznego, betonowania nawisowego, rusztowań przesuwanych i maksymalnej prefabrykacji. Charakteryzuje nas szybkość, jakość i terminowość. Zapewniamy komfort, kompleksowość i duże możliwości optymalizacji, od projektu do budowy.

Nasza firma to:

- 150 pracowników
- 30 inżynierów mostowych
- 12 brygad
- 25 nowoczesnych maszyn budowlanych (dźwigi, koparki, ładowarki)
- 50 samochodów (ciężarowe, dostawcze, osobowe)

MOTO CIEKAWOSTKI

który liczy ponad 200 modeli – opowiadał na łamach DTS w 2017 r. Grzegorz Kalina.

Sam do 2016 r. był naczelnikiem Wydziału Sztabu Policji Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu. Obecnie jest na emeryturze. W 2017 jego zbiór liczył 535 miniaturowych policyjnych samochodzików i motocykli.

Pasjonat swoją kolekcję traktuje bardzo poważnie. – *Modeli nie można traktować w kategoriach zabawek, to historia – zauważał.*



FOT. Z ARCH. G. KALINY

Elektryka – unikat na skalę światową

– Pomysł na samochód elektryczny zrodził się ponad 10 lat temu. Myśleliśmy wtedy nad dużymi produktami i dzięki wiedzy mojego przyjaciela Marka Janczaka, który buduje różne rzeczy, powstał nasz wspólny samochód. W początkowej fazie razem zaczęliśmy tworzyć silniki elektryczne, a następnie w równoległym czasie zaczęliśmy budować samochód. Zajęło nam to prawie 10 lat, lecz w końcu udało się i powstał nasz pierwszy egzemplarz, dlatego jest on unikatowym pojazdem na skalę światową – mówił na łamach DTS w 2018 r. Piotr Wolak, właściciel firmy Volpex.

Jego samochód, nazywany pieszczotliwie Elektryką, to pojazd elektryczny, który rozwija prędkość maksymalnie do 25km/h, służy raczej do jazdy po deptakach, polach golfowych, ale oczywiście na zwykłych drogach również

sobie poradzi. Na czterech akumulatorach żelowych, w które jest wyposażony, można przejechać do 100 km.



FOT. Z ARCH. P. WOLAKA

Moto-stajnia Koralów

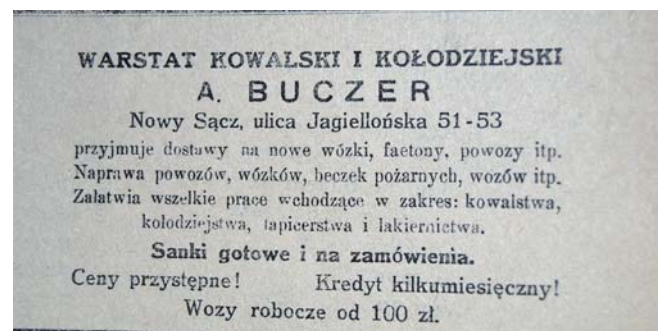
Samochody rodziny Koral zawsze wzbudzały zainteresowanie. Nie inaczej było w 2010 r., gdy sądeckie media donosiły, że wielki TIR przywiózł braciom Koralom nową limuzynę Rolls-Royce Phantom EBW, w wersji luksusowej, przedłużonej, takie same jakimi jeździ brytyjska królowa. Limuzyny miały 6 m 20 cm długości i 21-calowe koła, 12-cylindrowe silniki o pojemności 6,75 l i 460 KM mocy. Wcześniej użytkowane dwa luksusowe maybachy przejęły dzieci braci Koral – Monika i Michał. Rok później media doniosły, że moto-stajnia Józefa Korala powiększyła się o mercedesa SLS AMG 6.3. W garażach państwa Koralów miały też stać: Lamborghini Murcielago SuperVeloce LP 6704SV, Ferrari 430...



FOT. JERZY CEBULA



Reklama z „Głosu Podhala” 1929



Ogłoszenie w „Podhalańskim Kurierze Tygodniowym” 1923

REKLAMA

AUTOGAZ

Krystian Górecki



Oszczędzaj pieniądze

Chroń środowisko



Nowy Sącz
ul. Sadownicza 5
tel. 604 94 24 23

e-mail: biuro@autozgzem.pl ■ www.autozgzem.pl

Czytaj „Dobry Tygodnik Sądecki” tam gdzie lubisz i kiedy chcesz. Tysiące Czytelników korzysta już z takiej możliwości. Twój ulubiony tygodnik zawsze w zasięgu ręki. Gdziekolwiek jesteś. Jedyna gazeta z bezpłatną dostawą w dowolne miejsce na świecie przez całą dobę. Aktualne wydanie i wszystkie numery archiwalne znajdziesz pod adresem:
<https://www.dts24.pl/pobierz-najnowszy-dts/>



Przetłomowy irlandzki preparat zbawieniem chorych na niedoczynność tarczycy.

„Razem **WYGRAŁYŚMY**
Z TARCZYCĄ, odzyskałyśmy
zdrowie i radość życia”

W końcu nauka znalazła skuteczny sposób na wygraną z niedoczynnością tarczycy, z którą zmagają się setki tysięcy osób na całym świecie. Przedstawiamy historie pani Danuty z Łodzi (53L.) i jej córki Anny (25L.) mieszkającej na co dzień w Cork w Irlandii, które **uregulowały gospodarkę hormonalną, pozbyły się problemów z wagą, zapaść, senności, zmienności nastrojów i WYGRAŁY z tarczycą w niespełna 30 dni!**



Pani Danuta z córką

„Z problemami z tarczycą zmagiałam się od wielu lat. Mimo prawidłowej diety, ciągle tyłam, byłam senna, zmęczona i miałam problemy z wypróżnianiem. Próbowала wszystkiego, **chodziłam od lekarza do lekarza, ale przepisywali mi tylko kolejne hormony, które rujnowały mój organizm.** Myślałam, że tak musi być... Otrzeźwienie przyszło, dopiero gdy zadzwoniła do mnie zapłakana córka, mieszkająca w Irlandii. Mówiła, że odziedziczyła po mnie niedoczynność, że lekarze mówią, że prawdopodobnie nigdy nie urodzi dziecka. Czułam się winna, że to przeze mnie moja córka cierpi!

Postanowiłam, że skoro w Polsce przez lata nie udało mi się wyleczyć, pojedę do Irlandii wesprzeć Anię i tam poszukam dla nas ratunku. Kiedy Ania całymi dniami była w pracy, ja chodziłam od przychodni do przychodni, pytałam o najnowsze możliwości leczenia niedoczynności tarczycy. Przez długi czas, tak samo jak w Polsce, nikt nie potrafił mi pomóc. Byłam już całkowicie zrezygnowana i chciałam wracać do kraju...

Jednak niespodziewanie w jednej z lokalnych gazet znalazłam ogłoszenie naukowców prof. Roba i Natalii McKinley z Narodowego Uniwersytetu Medycznego w Cork. Szukali ochotników do udziału w niezależnych badaniach ich innowacyjnego preparatu na niedoczynność tarczycy. Wiedziałam, że to ogromna szansa, nie miałyśmy przecież nic do stracenia, dlatego od razu zgłosiłam nas do tych testów. **Okazało się, że była to najlepsza decyzja w moim życiu!**"

Panie Danuta i Ewa były jednymi z 600 uczestników badań **Hypotracil ULTRA**, innowacyjnego preparatu stworzonego przez irlandzkich naukowców. Wyniki testów klinicznych, które odbyły się w Instytucie Endokrynologii Stosowanej w Dublinie wykazały:

- ✔ pełną stabilizację gospodarki hormonalnej u 99,7% badanych,
- ✔ spadek masy ciała o ok. 15-20%,

- ✓ 5-krotne wzmocnienie mięśni,
- ✓ regulację metabolizmu i poprawę przemiany materii,
- ✓ pozbycie się przewlekłych zaparć i problemów z wypróżnianiem u 98,9% osób,
- ✓ znacząca poprawę kondycji skóry, włosów i paznokci.

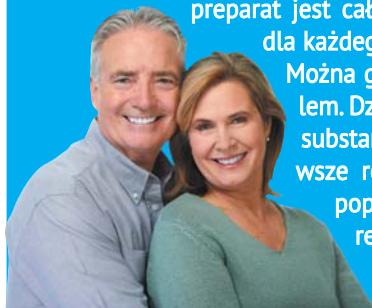
a także przywraca równowagę emocjonalną. Bariera antyoksydacyjna organizmu zostaje wzmocniona, co przyspiesza przemianę hormonów metabolicznych, a w konsekwencji ostatecznie eliminuje problem niedoczynności tarczycy.

„Razem z córką jesteśmy zachwycone tym irlandzkim cudem! Ania

O sekret skuteczności swojego odkrycia zapytaliśmy jednego z twórców metody prof. Roba McKinleva:



Razem z żoną, która sama od lat zmagała się z niedoczynnością tarczycy, poświęciliśmy swoje naukowe życie na opracowanie w pełni skutecznego i całkowicie naturalnego środka, który utrzyma hormony na właściwym poziomie. **Pozwala on ustabilizować stężenie TSH, dzięki czemu u każdego chorego już po ok. 13 dniach następuje spadek masy ciała, regulacja metabolizmu i rytmu wypróżnień, poprawa kondycji skóry, paznokci i innych organów.** Nasz preparat jest całkowicie naturalny i dlatego też bezpieczny dla każdego, niezależnie od zaawansowania problemu. Można go łączyć z innymi lekami, a nawet z alkoholem. Dzięki odpowiedniemu połączeniu specjalnych substancji aktywnych Hypotracil ULTRA raz na zawsze reguluje pracę tarczycy, co w konsekwencji poprawia ogólny stan zdrowia. To prawdziwa rewolucja w światowej endokrynologii i nasze największe życiowe osiągnięcie!



Z czego wynika skuteczność tego odkrycia?

Sekretem irlandzkiego preparatu jest odpowiednie połączenie specjalnie wyselekcjonowanych substancji aktywnych. Ekstrakt z korzenia tarczycy bajkalskiej przywraca właściwą siłę mięśniową, a także działa na organizm uspokajająco, dzięki czemu **przywraca prawidłową gospodarkę hormonalną**. Wyciąg z Silybum marianum reguluje metabolizm i procesy trawienne, na skutek czego możliwe jest osiągnięcie właściwej masy ciała. Natomiast sproszkowany morski kelp, a także duże stężenie czystego jodu uzupełnia niedobory hormonów, dzięki czemu praca tarczycy reguluje się. Irlandzka formuła już w pierwszych 2-3 dniach stosowania poprawia samopoczucie,

uregulowała gospodarkę hormonalną, a **ryzyko niepłodności spadło do ZERA!** Ja w końcu pozbyłam się ciągłych zaparć i napadów złości. W niespełna 30 dni znacznie poprawiliśmy wyniki badań, a przy okazji Ania schudła 11 kg, a ja 13kg! Obie mamy mnóstwo energii i chęci do życia. Dziękuję za ten preparat!”

LIMITOWANY RABAT NA ZAKUP KURACJI

Pierwszym 120 osobom, które zadzwonią do 09.04.2020 r. przysługuje całkowicie darmowa wycena oraz **gwarantowane 73% dofinansowanie** producenta **na Hypotrącił ULTRA.**

W ofercie promocyjnej dostępny jest również produkt na **nadczynność tarczycy**.



Zadzwoń: 81 300 30 42



Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00
(opłata za 1 min. połączenia wg taryfy operatora)

Z dawnych lat

Jak epidemie w Sączu szalały

Zawieszone zajęcia w sądeckich szkołach z powodu epidemii? Stosunkowo niedawno to przechodziłismy. Odwołane obrady miejskich radnych? Nie na jedną sesję, ale na blisko dwa lata! Zapaść gospodarcza z powodu zarazy? To też już było – odwołane targi, opuszczonych kilkaset domów i nieczynne grodzkie urzędy.

Ba, nawet zakaz przemieszczania się po Nowym Sączu i gromadzenia się w miejscach publicznych nie jest wymysłem służb sanitarnych w 2020. Działo się tak w mieście w 1867 r. W 1710 r. w Starym Sączu z powodu dżumy zmarło dwa tysiące osób. W Nowym Sączu w 1831 r. cholera zabiła 1020 osób.

Epidemie przeróżnych chorób zakaźnych w historii Nowego Sącza (Polski i świata jednocześnie) to temat na osobną książkę. To, w czym uczestniczymy obecnie, choć może się wydawać wydarzeniem bezprecedensowym, aż takie niezwykle nie jest. Jest niezwykle ze względu na reakcję społeczeństwa i podjęte środki prewencyjne, ale historycznie rzecz biorąc niczym nadzwyczajnym nie jest. Oczywiście najwięcej przykładów epidemii ze skutkami mrożącymi krew w żyłach miało tu miejsce przed wiekami, jednak i całkiem współcześnie nie brakuje przykładów zastosowania środków nadzwyczajnych.

Odwołane zajęcia w szkołach to dla współczesnego Nowego Sącza nic nowego. Jak podaje kronika Zespołu Szkół Samochodowych, w marcu 1957 r. zapanowała w mieście epidemia grypy „(...) skutkiem czego stacja Sanit-Epidem. zawiesiła naszą szkołę na przeciąg dziesięciu dni (...)”. Sytuacja powtórzyła się również w październiku: „Grypa azjatycka nie ominęła i Sącza. Stacja sanitarna zamknęła wszystkie szkoły na przeciąg 10 dni, to jest od 24 X 57 do 4 XI 1957. Po powrocie z tych przymusowych wakacji młodzież dalej choruje, często symuluje. Gorzej, że i Grono

Nauczycielskie zaczyna podlegać epidemii (...)”.

Tyle kroniki szkole sprzed 63 lat. Im jednak głębiej w historię Nowego Sącza tym informacji o epidemiach więcej, a były one i powszechne i długotrwałe. Pisze o tym m.in. w III tomie „Dziejów Nowego Sącza” Marian J. Nowak: „(...) Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 służba zdrowia (...) wkroczyła w nowy rozdział działalności (...) Zagadnieniem pierwszoplanowym stała się likwidacja powtarzających się okresowo

Po uporaniu się częściowo z epidemiami, otwarty pozostał problem zwalczania chorób społecznych, głównie gruźlicy, chorób wenerycznych i jaglicy. W roku 1927 powołano do życia „Towarzystwo Walki z Gruźlicą”, które spotkało się z życzliwym przyjęciem i pomocą społeczną. Już w roku 1928 uruchomiono dzięki dotacjom Przychodni Przeciwgruźlicy, której kierownikiem był dr Z. Szymanek. Zatrudniono w niej pielęgniarkę środowiskową, która odwiedzała chorych w domu. Ujawniono, że na gruźlicę umierało w mieście

I jeszcze raz Marian J. Nowak o epidemiach, tym razem w tomie II „Dziejów Nowego Sącza”:

„(...) Epidemie trafiały zatem w Nowym Sączu na niezwykle podatny grunt. Zwano je najczęściej „morowym powietrzem”, morem lub po prostu zarazą. Tymi nazwami określano dżumę, ospę, dur brzuszny, zimnicę oraz tzw. łożnicę. Pisał o nich niegdyś Haur, że „zwykła najprędzej z biedy, z nędzy i ubóstwa przychodzić do ludzi [...] najwięcej po wsiach i miasteczkach, z wiosny po postach, a na

szkarlatyna i dyfteryt zbierając zawsze obfite żniwo śmierci (...)”

(...) W czasie epidemii starano się przede wszystkim ograniczyć możliwość gromadzenia się ludzi i ruch w mieście. W tym celu zamykano szkoły oraz broniono wstępu do miasta Żydom, jak np. w 1867, gdy wybuchała któraś z rzędu epidemii cholery. Podzielono wówczas miasto na 13 rejonów, a na czele każdego z nich stał delegat magistratu odpowiedzialny za stan sanitarny nieruchomości miejskich, w tym studni, a także jakość sprzedawanych artykułów żywnościowych. Apele magistratu do ludności, aby „we własnym interesie dbano o zachowanie przepisów zdrowotnych w zwalczaniu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery” pozostawały bez echa. Prasa miejska pisała jeszcze w r. 1906, że „Nowy Sącz i Jarosław są najbardziej zaniedbanymi miastami Galicji” (...)

(...) Występujące okresowo w mieście epidemie powodowały konieczność czasowego organizowania szpitali zastępczych dla zakaźnie chorych. Tak na przykład w r. 1850 wynajęto po epidemii cholery i tyfusu budynek drewniany u F. Würtha przy ul. Matejki przeznaczając go na szpital epidemiczny. Opiekę lekarską nad zarażonymi sprawował dr M. Zanderer jako prymariusz (...) Drugi szpital zakaźny otwarto w czasie wielkiej epidemii tyfusu płamistego i ospy w r. 1879. Był to wynajęty budynek murowany na przedmieściu Grodzkim, złożony z kilku izb, które miały służyć, po zakończeniu działalności szpitalnej, jako mieszkania. I w nim także sprawował zarząd sanitarny dr M. Zanderer, zarząd gospodarczy zaś Karol Pocięcha (...). Na skutek wielkiej epidemii ospy zorganizowano w r. 1915 ponownie szpital epidemiologiczny, który był czynny jeszcze w r. 1918, a kierował nim dr Tadeusz Płochocki, odpowiadający za stan gospodarczy placówki (...)”

OPR. (MICZ)

Epidemie trafiały zatem w Nowym Sączu na niezwykle podatny grunt. Zwano je najczęściej „morowym powietrzem”, morem lub po prostu zarazą. Tymi nazwami określano dżumę, ospę, dur brzuszny, zimnicę oraz tzw. łożnicę

chorób zakaźnych, a także szerzący się chorób wenerycznych. Sytuację szybko opanowano, ale nie zlikwidowano w całości, od roku 1927 bowiem znowu w zagęszczonych ludnością dzielnicach miast, zaczęły się pojawiać okresowe ogniska tyfusu, czerwonki, cholery. U młodzieży zanotowano epidemie ospy, dyfterytu, szkarlatyny i zapalenia opon mózgowych. Zjawiska te z dużym natężeniem występowały też w okolicach miasta i zawsze istniała obawa zawleczenia ich do miasta i tak nękanego chorobami. Zwożono chorych do szpitala, który na skutek braku miejsc i oddzielnego oddziału zakaźnego, odmawiał przyjęć. Utworzona kolumna sanitarna dysponująca aparatem dezynfekcyjnym pracowała bardzo intensywnie (...)

60–80 chorych rocznie. Brak było w szpitalu miejsc do ich leczenia i tylko przychodnia stanowiła dla nich ratunek (...)

Jerzy Leśniak w „Nowej encyklopedii sądeckiej” wspomina o kilku epidemiach zbierających śmiertelne żniwo w mieście. Pierwsza, o której mówią źródła, w latach 1490–1492 i 1494 została do Nowego Sącza przywleczona przez woźniców z północnych Węgier i spowodowała śmierć wielu kupców i rzemieślników. Ludność, która uciekła z miasta w obawie przed zarazą, król Jan Olbracht zwolnił z opłat. Z kolei w latach 1600–1601 Nowy Sącz bronił się przed zarażeniem zamkniętą bramą przed obcymi.

przednówka szerzy się i z pokarmów i napojów niezdrowych, stąd przychodzi zepsowanie i krwie, przychodzi też z zarazy [...] chory cuchnie” (...) Epidemie nawiedzały Nowy Sącz raz po raz. W r. 1710 „znowu dżuma i w Starym Sączu wymarło tego roku 2000 ludzi”. Liczby ofiar w Nowym Sączu nie znamy. Po powodzi w r. 1738 panował tyfus głodowy, a w r. 1831 epidemia cholery. „Gazeta Wiedeńska” z 7 września 1831 r. podaje, że epidemię tę stwierdzono w 38 wypadkach na obszarze miasta i powiatu. Chorowało wówczas 3114 osób, z czego 1020 zmarło. Ogniska tyfusu stwierdzano w mieście co roku przez całą epokę austriacką. Bardzo często grasowała również cholera, ospa,



Wejdź na: www.dts24.pl
Twój portal codziennych wiadomości



#zostańwdomu

Czytaj bezpłatnie archiwalne numery "Dobrego Tygodnika Sądeckiego" dostępne na stronie:

<https://www.dts24.pl/pobierz-najnowszy-dts/>

ts dobry tygodnik
sądecki 10 lat

**WIŚNIEWSKI**

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA



- **Okna PVC WIŚNIEWSKI**
- **Kompleksowa realizacja Twojego OGRODZENIA**
- **OKNA, DRZWI, BRAMY dla Twojego domu**
- **AUTOMATYKA dla Twojego komfortu**
- **Ponad 1200m² EKSPOZYCJI dla Ciebie**

BĘDZIEMY WSPARCIEM TWOICH POMYSŁÓW

ZAPRASZAMY NA STRONĘ:
www.grupa-bgm.pl
SKLEP INTERNETOWY:
sklep.grupa-bgm.pl

BGM s.c. | Nowy Sącz, ul. Tarnowska 148
tel. +48 18 547 93 83/84 | kontakt@grupa-bgm.pl

Dystrybutor m.in. WIŚNIEWSKI, STOLPAW, DRUTEX, WIKĘD, JONIEC, SOMFY, BFT, NICE, CAME

Ważny temat

Ten kryzys pozostawi ślad na długo

Rozmowa
z **WITOLDEM KOZŁOWSKIM**
– marszałkiem
Województwa
Małopolskiego



– W poniedziałek rano nie do-
stosował się Pan do apelu premie-
ra #zostanwdomu?

– W poniedziałek rano rozpoczy-
nam kolejny tydzień wypełniania
swoich obowiązków w Krakowie,
w związku z tym tak po drodze je-
stem u Państwa po to, aby z panem
redaktorem porozmawiać.

– A nie ma pokusy, żeby przejść na pra-
cę zdalną i z domu kierować pracami
Zarządu?

– Trudno mi sobie wyobrazić,
żeby w takiej sytuacji marszałek po-
szedł tak daleko. Zarząd już pracu-
je zdalnie. Przyjeliśmy taką opcję,
że trzech członków Zarządu stacjo-
narnie funkcjonuje w urzędzie, ale
w swoich gabinetach i łączymy się
za pomocą videokonferencji. Na-
tomiasz pozostali są w Brzesku albo
w Tarnowie. To jest absolutnie pod-
stawowy wymóg związany z tym, że
gdyby, co nie daj Panie Boże, w na-
szym bezpośrednim otoczeniu poja-
wiła się osoba zagrożona, to w takiej
sytuacji cały Zarząd musi udać się na
kwarantannę, a to byłby paraliż wła-
dzy wykonawczej.

– Kiedy przyjdzie Pan rano do pracy do
urzędu to czekać na Pana jakieś inne te-
maty oprócz koronawirusa?

– Czekają mnie poważne tema-
ty, ponieważ zbiera się o godzinie
16. komisja główna. Rozmowa bę-
dzie dotyczyła tego, czy ogłosić sesję
czy jednak zrezygnować i przelożyć.
Ewentualnie czy jednak zastosować
jakiś inny środek, który mógłby być
dopuszczalny. Trochę nas tutaj sta-
tut ogranicza. Nie mamy stosownych
wpisów, że możemy za pomocą elek-
tronicznych środków łączności obra-
dować, więc tutaj jest kłopot.

– Ale to też jest związane z epidemią.

– Oczywiście, że jest związane,
ponieważ jest bardzo poważny je-
den punkt dotyczący akurat sądec-
kiego szpitala, chodzi o 13 mln zło-
tych jako środki inwestycyjne. To jest
bardzo poważna rzecz.

– To miałyby być na sesji?

– Tak, oczywiście miało stanąć na
sesji i to dotyczy również transfe-
rów finansowych inwestycji w trak-
cie, w związku z tym te środki są
wymagalne.

– Jest coś takiego jak kalendarz mar-
szałkowski – kalendarz całoroczny, du-
żych wydarzeń, dla których Urząd Mar-
szałkowski jest albo organizatorem albo
partnerem, finansuje takie przedsięwzię-
cia. Kiedy Pan końcem marca patrzy na ten
całoroczny kalendarz marszałkowski, to co
Pan sobie myśli?

– W najwięk-
szym skrócie, że
nie mamy in-
nego wybo-
ru. Wszystkie
te duże wyda-
rzenia, które
były już przy-
gotowane, któ-
re miały zabez-
pieczone środki,
były wpisane w rok
kalendarzowy, który miał

być poświęcony w całości świętemu
Janowi Pawłowi II, to wszystko siłą
rzeczy musimy odłożyć. Trudno po-
wiedzieć na jaki czas. Te wszystkie
duże wydarzenia na pewno nie od-
będą się w pierwszym półroczu, być
może do niektórych będziemy mogli
powrócić później. Ale z drugiej stro-
ny, uczciwie też trzeba powiedzieć,
że w sposób znaczący spadną wpły-
wy do budżetu, zarówno z podatku
CIT jak i z PIT. Podejrzewam też, że
będziemy mieli mniejsze subwencje
i dotacje. Musimy się z tym liczyć.
Dlatego już w tej chwili wszystkie
transfery finansowe niewymagalne
musimy wstrzymać do pierwszego
półroczu, żeby zobaczyć jaka będzie
sytuacja. (...)

– Znalazłem takie zdanie w materiałach,
w których się Pan wypowiadał: „środki
unijne jakimi dysponuje województwo,
zostaną uelastycznione tak, aby mogły
zostać zagospodarowane w najbardziej
newralgicznych obszarach”.

– W świetle ostatnich informacji,
które spłynęły z Ministerstwa Fun-
duszy Europejskich od pani mini-
ster Katarzyny Jarosińskiej-Jedynak,
będziemy mogli sięgnąć po te środ-
ki, które zostały niewykorzystane
w poszczególnych działaniach, a my
do tej pory nie mieliśmy możliwo-
ści ich przesuwania, nie mówiąc już
o ich wykorzystaniu. Jutro będę
przedstawiał nowy model funkcyj-
nowania Zarządu w tych kontekstach.
M.in. jeden z moich pełnomocni-
ków będzie już teraz szacował stra-
ty w przemyśle czasu wolnego, ale
też w handlu, szczególnie jeśli chod-
zi o mikro i małe przedsiębiorstwa. Bę-
dziemy próbowali opracować różne
instrumenty bezpośredniego finan-
sowego wsparcia, ale przy takim za-
łożeniu, żeby równocześnie wspierać
i przedsiębiorcę, i pracownika. Czy-
li będziemy starać się opracować tak-
kie instrumenty, które będą skiero-
wane na wynagrodzenia pracownika.

– To są instrumenty niezależne od tego ja-
kie przygotowuje rząd?

– Tak, oczywiście. Jedno drugiego
nie wyklucza. Im więcej tych środ-
ków będzie, tym lepiej. Nie moż-
na korzystać w tym samym celu
z dwóch różnych źródeł, więc jeże-
li będą alternatywne rozwiązania,
to tym lepiej w takiej trudnej sytu-
acji. Oczywiście my nie mamy ta-
kich możliwości jak budżet państwa.
Państwo będzie głównym operato-
rem walki ze skutkami epidemii, bo
na razie walczymy z epidemią, ale za
chwilę pojawiają się ogromne skutki

tej epidemii, które przede wszyst-
kim uzewnętrzniają się w gospodarce.
Czym więcej będzie ośrodków oprócz
państwa, samorządu, instytucji róż-
nego rodzaju, które będą wspierały
niwelowanie tej trudnej sytuacji po
epidemii, tym lepiej.

– Te wolne środki, o których Pan mówi, to
efekt tego, że Zarząd Województwa zrezy-
gnował z jakiegoś projektu czy inwestycji?

– Najczęściej jest tak, że po kon-
kursach, poszczególnych działaniach,
pozostają jakieś środki niewykorzy-
stane. Jeżeli jest tych konkursów ileś
tam, to tych środków jest stosunko-
wo dużo. Ale do tej pory nie mieliśmy
żadnej możliwości, aby w sposób ela-
styczny przenosić je na inne działania
i na przykład realizować listy rezer-
wowe. Tylko te środki mogły podle-
gać długim negocjacjom z admini-
stracją brukselską, żeby można było
cokolwiek zrobić. W tej chwili będzie
uelastycznienie i te środki będą ukie-
runkowane w pierwszej kolejności na
walkę z koronawirusem.

– Najpierw zdrowie, później gospodarka?

– Nie może być inaczej. Mamy epi-
demię, my tę epidemię musimy zdu-
sić, więc do tego potrzeba środków.
Trzeba kupować urządzenia, środki
zabezpieczenia osobistego, być może
trzeba będzie dokupić karetek. W tej
chwili ciężko mi powiedzieć, bo bę-
dziemy to szacować w zależności od
tego, ile tych środków będziemy mie-
li do dyspozycji. A w drugim kroku,
nie czekamy na to, co nas zaskoczy,
tylko już w tej chwili przystępujemy
do szacowania strat i obliczenia na-
szych możliwości.

– Tutaj mówimy o tych krokach gospodar-
czych, ekonomicznych?

– Tak, oczywiście to jest ten dru-
gi krok.

– O pomocy dla małych i średnich przed-
siębiorstw, bo wielkie sobie poradzą?

– Duży ma zawsze taką poduszkę
bezpieczeństwa, chyba że jest gene-
ralnie w złej sytuacji finansowej, ale
to nie jest uzależnione od epidemii.
Natomiast jeśli przedsiębiorstwo do-
brze funkcjonuje to zawsze ma spe-
cjalne rezerwy, kapitał, który w ta-
kich sytuacjach można wykorzystać,
ale jak rozumiem do dużego przemy-
słu będą skierowane środki pomocowe.
Trudno mi w tej chwili powie-
dzieć jakiego typu, jakiej wielkości,
bo na razie nie ma ustawy.

– Marszałek nadzoruje wiele szpitali
w Małopolsce, w tym sądecki. Ludzi moc-
no interesuje to, czy w tym trudnym
czasie szpitale będą odpowiednio do-
posażone, gdyby część personelu albo
oddziałów była zamknięta. Czy jesteście
na to gotowi?

– Pierwsze decyzje, jakie pod-
jęliśmy, to natychmiastowe spo-
tkanie ze wszystkimi dyrektorami.
W efekcie tego spotkania przyszły
zapotrzebowania z poszczególnych
szpitali. Mówię tutaj na razie o
szpitalach wojewódzkich. W ślad za
tym natychmiast podjęliśmy decyzję

o skierowaniu 2 mln 200 tys. zł do
szpitala im. Jana Pawła II w Krako-
wie, bo tam jest organizowany ze-
spół zakupowy. I te pieniądze są
przeznaczone na zakup środków
ochrony osobistej: maseczek, rę-
kawic, okularów, środków dezyn-
fekujących. Wszystko to, co szpita-
le zamówiły.

– Jest je gdzie kupić?

– Właśnie dlatego wybraliśmy
szpital Jana Pawła II, który ma duże
doświadczenie w dużych zakupach.
Tam powstał zespół zakupowy skła-
dający się też z przedstawicieli in-
nych szpitali, aby w sposób bardzo
aktywny poszukiwać na rynku rze-
czy, które są nam potrzebne.

– Mamy pieniądze, nie mamy gdzie kupić?

– Dokładnie tak. Ale oczywiście
produkty już się pojawiają, chociażby
ze środkami dezynfekującymi nie ma
w tej chwili problemu. Pojawiają się
też inne potrzebne środki. Przezna-
czyliśmy też milion zł dla szpitala Jana
Pawła II na zakup 13 respiratorów.
Prawdopodobnie zwiększymy ten
zakup, ale na tym etapie obserwuje-
my w jakim tempie będą realizowa-
ne zamówienia. 220 tys. zł przezna-
czyliśmy na wsparcie i podniesienie
wydajności laboratorium analitycz-
nego, które jest też zlokalizowane w
szpitalu JP II. Z racji tego, że Sanepid
jest też w trakcie remontu i nie miał
możliwości organizowania badań.

Ponadto skierowaliśmy środ-
ki do Państwowej Straży Pożarnej
na zakup środków ochrony osobi-
stej, również dla ochotników, którzy
wspierają cały system kwarantanny.
Akcję podejmują również harcerze,
których wesprzemy kwotą 20 tys.
zł. To są oczywiście mniejsze kwo-
ty, ale nie zostawimy bez wsparcia
organizacji, które będą wykazywa-
ły aktywność.

– Ile się robi testów w tej chwili w Mało-
polsce i czy to jest wystarczająca liczba?

– Ja nie zajmuję się tą stroną
epidemii. To jest pytanie bardziej
do dyrektora Sanepidu, Jarosława
Foremnego.

– To ogólnie, czy jest wystarczająca?

– U nas na razie nie słyszałem,
żeby był choć jeden sygnał, że mamy
problem z zabezpieczeniem w te
środki.

– Pojawiają się takie opinie, że pewnie
zakażonych byłoby w statystykach wię-
cej, gdyby robionych było więcej testów.

– Wczoraj usłyszałem z ust jedne-
go z polityków, że jeżeli ktoś tam kto
był na kwarantannie miałby przepro-
wadzone badania, to by nie zmarł. Nie
umiera się od badania, umiera się od
zakażenia. To jest nadużywanie sy-
tuacji, nie wiem po co, kto co chce
osiągnąć, niepotrzebne podgrzewa-
nie. Tutaj słowa wielkiego uznania dla
tych, którzy naprawdę podporządko-
wują się tym ogólnym regulacjom, bo
to jest jeden z zasadniczych sposobów
na walkę z korona wirusem – ograni-
czać kontakty.

– Podporządkowujemy się?

– Oczywiście są przypadki, gdy
niektórzy się nie podporządkowu-
ją. Dlatego są coraz większe sank-
cje. Jeżeli ktoś po prostu w sposób
nieodpowiedzialny zachowuje się
w trakcie kwarantanny, może być
ukarany mandatem nawet 30 tys. zł.
To są już naprawdę ogromne kwo-
ty, ale nie ma innego wyjścia. Jeżeli
ktoś w takim czasie w sposób lekce-
ważący odnosi się do takich regu-
lacji, to znaczy, że świadomie chce
zarażać inne osoby. Wiem, że jest
trudno, ale pamiętajcie państwo,
że służbie zdrowia i tym wszyst-
kim, którzy wspomagają proces
funkcjonowania służby zdrowia,
też jest ciężko.

– Czy środki ostrożności powinny być do
tego stopnia posunięte, że należy zakazać
wstępu do lasu? Wstępu do lasu zabroniły
kilka dni temu, Nadleśnictwa: Nawojowa,
Rytro, Stary Sącz. Skąd taki pomysł? Mó-
wiło się, że jeśli musisz wyjść, to wyjdź to
lasu, bo tam nikogo nie spotkasz.

– Wokół tego czy wychodzić są
różne opinie. Powiem szczerze, że
ja słyszałem co najmniej dwie opinie
nawzajem się wykluczające. Jedną,
że jednak absolutnie nie powinni-
śmy opuszczać miejsca zamieszka-
nia, tylko w celach takich jak zaku-
py czy to artykułów spożywczych czy
medykamentów w aptece. Inni z ko-
lei eksperci mówią, że można wyjść,
ale należy uważać. Nie zbliżać się do
innych osób, nie przebywać w skupi-
skach. Ja nie jestem epidemiologiem,
nie jestem w stanie w sposób kompe-
tentny komukolwiek doradzać.

– Słucha Pan fachowców, ma Pan wyro-
bione zdanie...

– Gdyby marszałek województwa
nie słuchał ekspertów i fachowców,
to nie byłby w stanie funkcjonować.
To jest tak olbrzymi obszar wiedzy, że
trzeba się posilkować współpracowni-
kami, ich wiedzą i doświadczeniem.
Oczywiście też dobrą wolą i właści-
wymi intencjami. Inaczej się nie da
w sytuacji kryzysowej. Na ile ona bę-
dzie skrajnie trudna, pokaże najbli-
ższy czas, ale to jest sytuacja bardzo po-
ważnego kryzysu, który pozostawi
ślad długo w naszym społeczeństwie.

– Panie Marszałku, część osób musi pójść
do pracy, nie wszyscy mogą pracować
zdalnie.

– Pan jest w pracy, ja jestem w
pracy. Musiałoby zostać wszystko
zatrzymane, to jest niemożliwe. Poza
tym nie ma takich przeciwwskaza-
nia, żeby nie można było chodzić do pra-
cy. Tu chodzi o ludzi, którzy nie mu-
szą wykonywać żadnych obowią-
zków oraz o to, żeby ci, którzy chodzą
do pracy, zachowali wszystkie zale-
cenia odpowiednich służb, przede
wszystkim epidemiologicznych (...)

ROZMAWIAŁ

WOJCIECH MOLENDOWICZ

ROZMOWA PRZEPROWADZONA

W PONIEDZIAŁEK 23 MARCA 2020 R.

DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI

KABLOWEJ.

dowóz do Klienta
powyżej 100 zł
GRATIS

takiej pralni jeszcze nie było!



MAGIK

PRALNIA WODNO-CHEMICZNA

Profesjonalizm i Doświadczenie

RESTAURACJE I HOTELE

Kompleksowa obsługa w zakresie prania, krochmalenia oraz maglowania tak istotnych dla hotelarstwa i gastronomii rzeczy jak: obrusy, serwety, pościel, koce, ręczniki, firany, zasłony, odzież firmowa.



KLIENCI INDYWIDUALNI

Nasi Klienci mają możliwość prania wodnego oraz chemicznego, czyli czyszczenia na sucho, zarówno odzieży letniej jak i zimowej m.in.: płaszcz, kurtka, garnitur, garsonka. Czyścimy również kożuchy, futra, skóry, ale także dywany, obrusy, koce, pościel, narzuty.

www.pralniamagik.pl

Stary Sącz, ul. Nadbrzeżna 20 (vis a vis Orlen), tel. 18 400 01 10



Nowy Sącz, ul. Urocza 48 (osiedle Helena), tel. 18 443 03 23

Opinie

Sądecki pamiętnik z czasów zarazy

Część I

Niedziela była najlepsza. Tak, niedziela była absolutnie bezkonkurencyjna. Gdyby nie pusty pospieszny z dwoma wagonami pomykający chyba donikąd, całkiem śmiało można by tu zaryzykować zdanie, że w niedzielę rano świat znajdował się w podobnej wersji, w jakiej zastali go Adam i Ewa. Tylko na jabłka w marcu było za wcześnie, a sklepy pozamykane.

Niedziela była tak niezwykła, że się na klawiaturę pchają najbardziej banalne banały typu: „Cisza aż w uszach dzwiała”. No, ale jak to inaczej napisać, skoro słychać było tylko ptaki, a pięć minut przed każdą równą godziną sygnaturkę z kościoła, co ją ksiądz proboszcz polecił rozbijać każdorazowo najmłodszemu ministrantowi w ekipie.

Zatem gdyby się akurat jakiś niedźwiedź w niedzielny poranek przebudził po kilkunastu tygodniach letargu, to co on by sobie pomyślał, że jaki świat zastał? Aż po horyzont żywego człowieka. Ani widu, ani słychu. Tylko na tle lasu przesuwają się kobiety z nordic walking, przez miejscowych nazywaną kijanką. I to by było na tyle. No i co w tej sytuacji? Zdrowie psychiczne takiego niedźwiedzia zostałoby wystawione na poważną próbę. Gdzie w tym wszystkim jest człowiek – do stu tysięcy beczek miodu! Przecież człowiek zawsze tu był – co dało się widzieć, słyszeć i czuć. Gdzie są te wszystkie samoloty człowieka, które akurat nad naszą gawrą miały korytarz powietrzny Zgniły Zachód – Daleki Wschód. To już nikt nie lata? A przecież niedawno ludzie tacy załatani byli. Wszyscy jednocześnie łatali wte i wewte. Albo samochody. Gdzie się podziały? Obwodnicę nową władza wybudowała, a samochodów nie ma. To po co ona, ta obwodnica. Zwykle o tej porze chłopaki z pobliskiej wioski jeździli w kółko z otwartymi oknami, sprawdzając, czy da się dokopać gumą do piekła bezpośrednio przez asfalt. A teraz dziwna cisza. Nos do ula misiu – chciałoby się powiedzieć. Ale nie można, bo się jeszcze niedźwiedź odszczeknie: Raczej ty nos do ula, człowieku.

I będzie miał rację. No, bo jak się człowiek wytłumaczy światu z sytuacji w jakiej się znalazł? Co to niby jest, to co jest teraz? Ani to święta, ani urlop, ani bezdoprowadzona kara ograniczenia wolności na czas nieokreślony. Ani to wolność, ani jakaś specjalna niewola. Ani sanatorium, ani wczasy pod gruszą. Kwarantanna narodowa. Czyli co konkretnie? Sąsiad ma teorię, że to przedłużone rekolekcje wielkopostne. Ale takie prawdziwe. Wielki Post jakiego świat nie widział. Ludzie muszą się wreszcie ograniczyć. W zasadzie ze wszystkim, oprócz jedzenia i picia, bo to akurat wywożą ciężarówkami z Biedronki. Czyli jest trochę inaczej niż to kiedyś nakazano. W tym roku siedzisz człowieku na tyłku i rozmyślasz. Przemedytuj solidnie o co ci konkretnie chodziło w tym codziennym pośpiechu. Chyba



o nic, bo teraz tkwisz już kolejny dzień w domu, szurasz kapturami po parkiecie i znowu dzisiaj ci się nigdzie nie spieszy. I jakoś świat się od tego nie zawalił. Od braku twojej w tym świecie aktywności. Nadaktywności. Oczywiście są tacy, którzy uważają, że świat się właśnie wali na naszych oczach. Histerycy. Bo nawet jeśli się zawali, to następnego dnia w miej-

przemyśleniem. Jest dyskretny i lakoniczny. Wystarczy mu 600 znaków. I kropka. Bardzo rzadko dzwoni. Musi być czymś wyjątkowo poruszony.

Tym razem zadzwonił. Ale poruszony nie był. Refleksyjny raczej. Nie mam pewności, ale być może zaabsorbował wcześniej kilka jednostek tego, co masowo aplikowane jest na uciążliwości kwarantanny. Aplikowa-

W niedzielę rano świat znajdował się w podobnej wersji, w jakiej zastali go Adam i Ewa. Tylko na jabłka w marcu było za wcześnie, a sklepy pozamykane

sce starego świata powstanie jakiś nowy. Nie wiadomo czy lepszy, ale na pewno inny. A tak poza wszystkim, to dlaczego miałby być gorszy? Podobno ten nowy może być już tylko lepszy. Naprawdę ta stara wersja tak bardzo wam się podobała?

No więc sąsiad uważa, że tegoroczny Wielki Post, który wyjątkowo nie skończy się Wielkanocą, po to będzie taki długi (może nawet 60, albo i 90 dni), żeby był czas gruntownie przemyśleć, czy w tej starej wersji świata wszystko nam się podobało. Według innej teorii tak wielu ludzi na świecie nie mogło nadążyć za sprawami w trybie normalnej codzienności, że ich skumulowana energia doprowadziła w końcu do zatrzymania świata. Nawet samoloty potrafili uziemić. A samoloty wydawały się nie do zatrzymania. Musiała być w tym ludzkiem chceniu wielka moc. Ktoś znajomy przyznał się kiedyś, że gdyby chciał nadrobić wszystkie zaległości, nadgonić wszystkie zawałone terminy i projekty, które już dawno powinny zostać oddane, to jakaś niewidzialna ręka musiałaby zatrzymać świat. Na dwa tygodnie. A jeszcze lepiej na miesiąc. Ktoś z państwa też sobie tak pomyślał w niedawnej przeszłości. Ręka do góry, kto tak myślał. Jeśli dobrze policzyłem, jakiś miliard rąk nie śmiało uniosło się do góry. Hm, czyli aż tyle ludzi chciało, żeby Ziemia trochę wolniej się kręciła. Potrzebny był tylko sensowny pretekst.

Część II

Normalnie to pan Jurek przysyłał esemesa. Pisz, kiedy chce coś skomentować, albo podzielić się ważnym

nie stało się powszechne, ale skutków na ulicach nie widać. Bo aplikowanie jest częścią narodowej akcji #zostańwdomu. Artyści grają koncerty w domach, domowe teatry wystawiają sztuki w Internecie, ale na razie nie odnotowano przypadków bezpośrednich transmisji z chłania. Podobno ludzie zamiast w knajpie umawiają się na komunikatorach i wirtualnie przepijają brudzia.

No więc kto może ten znieczula wirusa. Wczoraj wieczorem na całą ulicę słychać było, jak sąsiadka krzyczała do czcigodnego małżonka: „Ty durniu, lepiej się zarazić koronawirusem niż zostać alkoholikiem ze strachu. Z kwarantanny cię wy-

Co mamy robić w domu, skoro nie umiemy nic nie robić? Jak sobie poradzić z bezruchem, świętą ciszą? Jak żyć, kiedy telefon nie dzwoni co minutę z nowym zadaniem? Oszaleć można od tego spokoju. Panie premierze, jak żyć, kiedy nie umiemy żyć?

puszczą za dwa tygodnie, a z chłania nigdy nie wyjdiesz”. Kto wie, czy babina nie miała racji. Przecież większość zarażonych wirusem nawet minimalnych objawów nie miała. Zdezynfekowani mieli objawy bardzo wyraźne.

No więc pan Jurek zadzwonił, ale był dziwnie spokojny, jakby chodziło o wynik meczu sprzed 20 lat, który już żadnych emocji nie budzi, tylko chciał omówić szczegół jakiejś akcji, co mu widocznie wcześniej umknęło. Najwyraźniej włączyła mu się funkcja FILOZOF.

– Popatrz pan jacy ci ludzie są bezrozumni – postawił na wejściu cokolwiek ogólnikową tezę, ale trudno się było z chłopem nie zgodzić.

– Ale o co panu tak konkretnie chodzi, panie Jerzy – dopytywałem niezbyt wnikliwie. Po co wnikać, skoro około wirusowa narracja podawana w medyczno-statystycznym sosie tak spenetrowała najgłębsze sfaldowania mojego mózgu, iż każde kolejne zdanie na ten temat groziło całkowitym przegrzaniem łączy. A co się z tym wiąże również koniecznością zastosowania środków kojących uciążliwość narodowej kwarantanny. Czyli mówiąc prościej – bania do lustra!

– No bo popatrz pan. Jak się ludziom latami mówi i tłumaczy, że z powodu ocieplenia klimatu oni, a najdalej ich dzieci, usmażą się jak białko na patelni, to wszyscy to mają głęboko po ogonem – pan Jerzy nie wyrwał mnie jeszcze z letargu kwarantanny, ale nie mogłem już udawać, że mnie nie zaintrygował.

– Zaintrygowało to pana – dopytywał pan Jerzy i nie czekając na potwierdzenie mówił dalej. – Ci, którzy mówią, że Ziemia się ugotuje niebawem niczym jajko na twardo, to psychole, których nikt nie słucha. A o wirusie mówią wszyscy i cały czas. Nie bardzo wiem, dlaczego ludzie wolą się spalić żywcem – pan Jerzy rzu-

cił to pytanie z taką pewnością siebie, jakby apokaliptyczny palnik został już włączony.

– Apokaliptyczny palnik został już włączony – dodał pan Jerzy grobowym głosem. I to by było na tyle, bo właśnie mi się telefon rozłączył. Generalnie byłem telefonowi za to wdzięczny, bowiem czacha pękała w szwach od nadmiaru informacji i wrażeń.

Ale pan Jurek to jest gość z klasą. Jak już coś powie, to berety z głów. „Apokaliptyczny palnik” to jest coś! Szczególnie w czasach, kiedy naród zamiast przecinka używa słów „masakra” i „Armagedon”. Ludzie myślą,

że zdanie bez masakry i Armagedonu jest jak wesele bez orkiestry. Prawdziwy horror musi mieć swoją masakrę i Armagedon. W spożywczaku mamy zwykłą masakrę, ale w przychodni lekarskiej to już jest Armagedon.

W sumie to nie bardzo wiadomo na czym ten Armagedon polega. Zanim nastąpiła epidemia, wszystkie media na wyścigi publikowały poradniki jak nie zwariować we współczesnym świecie. Półki się ugiwały od mądrości typu: „Człowieku zwolnij”, „Jak się wypisać z wyścigu szczurów”, „Zatrzymaj się i pomyśl”, „Medytacja na hamulcu ręcznym”, „Wrzuć na luz zanim oszalejesz”. A ulubionym zdaniem celebrytów i wysokich rangą pracowników korporacji (niskich rangą również), marzeniem milionów było „porzucić ten zwariowany świat, wyjechać w Bieszczady i zacząć nowe życie”.

No i proszę. Oto mamy sytuację, że bez wychodzenia z domu wszyscy możemy wyjechać w Bieszczady i porzucić galopującą na skraj urwiska cywilizację. Nie musimy wyjeżdżać na zawsze. Może wystarczy na próbę dwa miesiące. Ale pięć minut po tym, jak wygraliśmy na loterii bezpłatny bilet w wymarzone Bieszczady, nagle co? Armagedon! Masakra! Premier prosi – zostańcie w domu. Posiedźcie chwilę w swoich Bieszczadach, a nie stanie się wam żadna krzywda. Jak to mamy siedzieć tak beczynnie? Jak możemy nic nie robić przez dwa tygodnie, skoro bez nas gospodarka się zawali i już nigdy nie podniesie! Co mamy robić w domu, skoro nie umiemy nic nie robić? Jak sobie poradzić z bezruchem, świętą ciszą? Jak żyć, kiedy telefon nie dzwoni co minutę z nowym zadaniem? Oszaleć można od tego spokoju. Panie premierze, jak żyć, kiedy nie umiemy żyć? Umiemy tylko zapieprzać.

Chcemy wrócić do naszych biur, sklepów, fabryk, kopalni i hut! Musimy wyprodukować jeszcze więcej stali, jeszcze więcej samochodów i jeszcze więcej paliwa do nich. Będziemy jeździć w kółko i bez celu. Celem będzie bezcelowe zrzucanie paliwa, jak w prawdziwym samolocie. Bo bez naszego jeżdżenia spadnie światowa konsumpcja, polecą w dół PKB i świat zawiśnie nad przepaścią. Dlatego jak nam szybko pozwolicie już wyjść z domów, do obiecujemy kupić na stacji benzynowej dodatkowego hot-doga w rozmiarze XXL, byle tylko pobudzić słynny popyt wewnętrzny. I zrobimy to, nawet jeśli nie będziemy głodni. Ba, zamówimy dodatkowego hot-doga zawsze, kiedy będziemy najedzeni do syta.

MACIEJ FULON

CIĄG DALSZY PAMIĘTNIAK CZYTAJ
NA WWW.DTS24.PL
ZBIĘŻNOŚĆ IMION NIEKTÓRYCH OSÓB
DO IMION WYSTĘPUJĄCYCH
W PRZYRÓDZIE JEST PRZYPADKOWA
I NIEZAMIERZONA PRZEZ AUTORA.



WIŚNIEWSKI

THERMO PROMOCJA



WIĘCEJ
CIEPŁA W PAKIECIE

Okna PRIMO 82 + Brama garażowa UniTherm

Oferta ważna od 12 listopada 2019 do 31 stycznia 2020 r.

Oferta specjalna nie dotyczy ogrodzeń.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 0%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 2000 zł, całkowita kwota do zapłaty 2000 zł, oprocentowanie stałe 0%, całkowity koszt kredytu 0 zł (w tym: prowizja 0 zł, odsetki 0 zł), 10 miesięcznych równych rat w wysokości 200 zł każda. Kalkulacja została dokonana na dzień 06.03.2019 na reprezentatywnym przykładzie. Przy składaniu wniosku o kredyt mogą być potrzebne dokumenty poświadczające dochody. Wysokość przyznanego kredytu zostanie wyliczona po zbadaniu zdolności kredytowej. Lista akceptowanych przez Bank dokumentów znajduje się na stronie internetowej Credit Agricole Bank Polska S.A. pod adresem www.credit-agricole.pl oraz w punkcie sprzedaży Partnera. Podany materiał ma charakter informacyjny. Oferta dostępna u wybranych partnerów WIŚNIEWSKI Sp. z o.o. S.K.A., którzy w imieniu Credit Agricole Bank Polska S.A. wykonują czynności faktyczne związane z zawarciem umowy kredytu na zakup towarów i usług.

Oferta dostępna w wybranych punktach sprzedaży.



Produkty przedstawione na grafice są jedynie wizualizacją i nie przedstawiają produktów z oferty promocyjnej „Thermopromocja. Więcej ciepła w standardzie”

**30 RAT
RRSO 0%**

*Centrala Paszyn 478 18 440 20 14 biuro@tomexokna.pl

*Salon Sprzedaży Nowy Sącz ul. Zieolna 45 18 444 11 27 adrian@tomexokna.pl

*oddział Nowy Sącz ul. Jagiellońska 57 18 444 11 01 jagiellonska@tomexokna.pl

*oddział Limanowa ul. Kopernika 14 18 330 11 67 limanowa@tomexokna.pl

*Salon Sprzedaży Szaflary ul. Zakopiańska 18 18 275 40 64 szaflary@tomexokna.pl

*oddział Krosno ul. Liniarska 10 13 432 39 45 krosno@tomexokna.pl

*oddział Tarnów ul. Czysa 6 14 627 26 32 tarnow@tomexokna.pl

*oddział Nowy Targ ul. Kolejowa 59 18 264 88 59 nowytarg@tomexokna.pl

*oddział Gorlice ul. Biecka 40 18 354 69 11 gorlice@tomexokna.pl

Refleksja

Dobrze przeżyć czas epidemii

Rozmowa

z o. WOJCIECHEM
KOWALSKIM, jezuitą
z sądeckiej parafii
kolejowej

– Pierwszy raz znaleźliśmy się w sytuacji, kiedy wszystko się zatrzymało. U jednych wywołuje to panikę, u innych zdziwienie, a inni po prostu cierpią.

– Z jednej strony na pewno jest to jakieś wyzwanie, niekomfortowe w pewnych wymiarach. Z drugiej strony, mówię to jako osoba wierząca, w tym jest oczywiście także Pan Bóg. Ja sobie osobiście takie pytanie stawiam, czy Pan Bóg wie o tym, co się dzieje. Wie. Skoro wie, co się dzieje, to jestem spokojny. Chciałbym życzyć sobie i wszystkim, żeby też taki spokój zachowali, wiedząc, że Pan Bóg w tym uczestniczy, że jest.

– Są tacy, którzy mówią, że to się dzieje, to jest kara Boża.

– Jeśli ktoś twierdzi, że to jest kara Boża, to bym się zapytał, skąd o tym wie, skąd ma takie poznanie. Według mnie oblicze Pana Boga jest inne, nie znam innego jak miłosiernego Ojca. Ojciec miłosierny nie zsyła kary. Nigdy bym tak tego nie interpretował jako kary za coś. Jest to być może wypadkowa pewnych rzeczy, związanych z Ziemią i naszym życiem jako rodzaju ludzkiego, ale nie powiedziałbym, że za tym stoi interwencja Pana Boga, który w taki sposób chce nas do czegoś zmusić czy nakłonić. Bóg jest miłością, nie posługuje się językiem kary.

– Nie przychodzi do nas pod postacią wirusa...

– Ale jest obecny w tym wirusie czyli obecny w takiej sytuacji, która jest wyzwaniem dla nas, pewną trudnością, sytuacją wywołującą lęk. „Jestem, który jestem” – tak się przedstawił nam przez Mojżesza. W języku hebrajskim nie było czasowników takich jakie



o. Wojciech Kowalski

To jest czas dla mnie. Mogę go wykorzystać na zatrzymanie się, zwrócenie się do Pana Boga, zwrócenie się do swoich bliskich, szukanie pojednania tam, gdzie go brakuje. To mogą być rekolekcje dla nas wszystkich

używamy w językach współczesnych, więc to „Jestem, który jestem” oznacza: jestem, który jestem, jestem, który byłem i jestem, którym będę tak że w przyszłości – teraz, w tej sytuacji. A więc skoro Bóg żyjący jest w tej sytuacji, to jest dobrze. Jestem w stanie zrozumieć osoby, które skupiają się na tym negatywnym wymiarze tego, co

się obecnie dzieje, że to wywołuje sytuację zagrożenia i nie śmiałybym banalizować tego co przeżywają i w jaki sposób to przeżywają, mówiąc: nie martw się wszystko będzie dobrze, bo ludzie mają różną wrażliwość. Z drugiej strony widzę, że o wiele bliżej jest mi do tej drugiej opcji, że Pan Bóg jest w tym obecny. Dla mnie ten pozytywny

wymiar tego co się obecnie dzieje, jest takim fundamentem do dobrego przeżycia tego czasu.

– Co znaczy dobrze przeżyć czas epidemii?

– Moja perspektywa jest wąska, bo ja żyję we wspólnocie, jestem sam jako ksiądz, natomiast myślę o takich osobach, które muszą zostać

z dziećmi, myślą o osobach, które zmagają się z problemami, które dla mnie są obce, dla nich na pewno to jest o wiele większe wyzwanie, bardziej ich to kosztuje i myślę, że generuje więcej napięcia niż w moim osobistym życiu, jako księdza czy zakonnika. Nie mamy wpływu na to co się dzieje globalnie, na to co przyszło z zewnątrz. Ale mamy wpływ na to, jak tę sytuację przeżyć. Nie wkręcać się w negatywne myślenie, tylko popatrzyć na problem w ten sposób, że to jest czas dla mnie. Mogę go wykorzystać na zatrzymanie się, zwrócenie się do Pana Boga, zwrócenie się do swoich bliskich, szukanie pojednania tam, gdzie go brakuje. To mogą być rekolekcje dla nas wszystkich.

– Rekolekcje welkopostne...

– Mamy okres Wielkiego Postu. Więc można to w ten sposób odczytać – trudne wyzwanie, ale służące temu, żeby się zatrzymać i rozejrzeć się wokół i może dostrzec te sprawy, których wcześniej nie dostrzegaliśmy. Dostrzec bliskich wokół siebie. Pojednać się. Zmienić język wobec swoich bliskich, na lepszy, bardziej serdeczny. Jakies poczucie zagrożenia w tym wszystkim też jest, to może potęgować negatywne myślenie, ale może też potęgować pozytywne podejście do tych, z którymi żyję i pozytywne podejście do siebie samego, który ma teraz czas do przeżycia, daj Boże, w najlepszy sposób. (...)

ROZMAWIAŁ

WOJCIECH MOLENDOWICZ

WYKORZYSTANO FRAGMENTY

WYWIADU DLA REGIONALNEJ

TELEWIZJI KABLOWEJ

KONIECZNIE POSŁUCHAJ CAŁEJ

ROZMOWY NA WWW.DTS24.PL



Wejdź na: www.dts24.pl
Twój portal codziennych wiadomości



#zostańwdomu

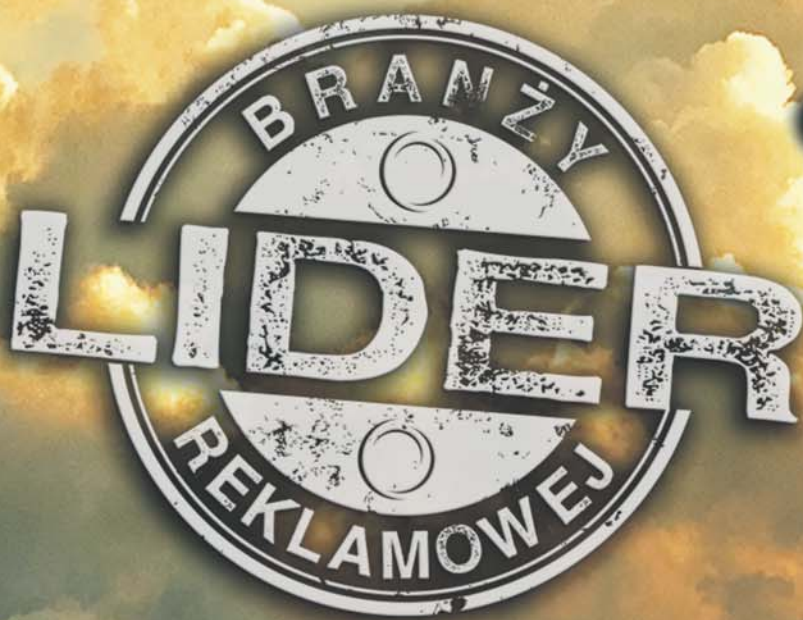
Czytaj bezpłatnie archiwalne numery "Dobrego Tygodnika Sądeckiego" dostępne na stronie:

<https://www.dts24.pl/pobierz-najnowszy-dts/>

ts dobry tygodnik
sądecki 10 lat

**Netrium**
Drukarnia*Netrium Design*
makes life beautiful 

• WIELKOFORMATOWA



• CYFROWA

• UV



www.netrium.pl
ul. Naściszowska 63b
33-300 Nowy Sącz
tel. 18 547 45 71